Nr 155. Kraków, 12 Lipca — Czwartek. Rok 1883.

CZAS.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nic przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 11 lipca.

Przegląd Polityczny.

Na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z d. 19go czerwca, nowo zaprowadzony sąd powiatowy w Mszanie dolnej ma swoją działalność rozpocząć z dniem 1 października 1883 r.

Wskutek rezygnacyi p. Dawida Abrahamowicza z mandatu okręgu lwowskiego kuryi większych posiadłości, rozpisany został wybór nowego posła na dzień 18go b. m. Kandydatów jest, jak wiadomo kilku, ale głównie pp. Russocki i Sawczyński ubiegają się o ten mandat.

Hr. Taaffe wyjechał wczoraj z Wiednia do Lublany. Reprezentacya miejska gminy Kersko (Gurfeld w Krainie) mianowała prezesa ministra Taaffego honorowym obywatelem miasta, na znak niewygasłej wdzięczności za jego szlachetne dążenia, by wytworzyć pokój, pojednanie i porozumienie między narodowościami i politycznemi sprzecznościami.

Sejmowi czeskiemu przedłożono między innemi niezałatwione w roku zeszłym sprawozdanie komisyi w sprawie ustawy o przynależności. Sprawozdanie uznaje konieczność takiej reformy, jaką rząd projektuje, oświadcza jednak, że nie może to być dokonane przed załatwieniem kwestyi zaopatrzenia robotników, i przed refomrą ustawodawstwa o opiece nad ubogimi, o szupaśnictwie i włóczęgostwie. Sprawozdanie kończy się wnioskiem, aby na następnej sesyi przedłożono wnioski w tych przedmiotach, zasięgnąwszy wprzód opinii rad powiatowych i rad miejskich w Pradze i Liberecu (Reichenberg).

Telegram praski *Fremdenblattu* zaprzecza doniesieniu, jakoby obrady sejmu czeskiego mogły być odroczone do jesieni zaraz po załatwieniu budżetu; sejm rozejdzie się dopiero po wyczerpaniu całego materyału obrad.

Arcyksiążę Karol Ludwik bawi w Berlinie, a ztamtąd udał się do Poczdamu na zaproszenie następcy tronu. Ztamtąd uda się Arcyksiążę do Holandyi. W Berlinie zwiedził Arcyksiążę dokładnie wystawę higieniczną.

Polepszenie w stanie zdrowia hr. Chamborda, nie długo trwało. Przedwczoraj w nocy nastąpiło znowu pogorszenie. Lada chwila należy oczekiwać katastrofy. Prof. Drasche bawi w Frohsdorf. Ostatni biuletyn pozwala przewidywać bliską śmierć pacyenta. Hr. Chambord jest zupełnie przytomny i zna doskonale swój stan. Oczekuje on z rezygnacyą śmierci. Książęta Orleańscy wraz z pp. Bocher i Bauvoir przybyli do Pesztu, gdzie stanęli w *Hotel d'Europe*.

Dzienniki francuskie zajmują się wizytą książąt Orleańskich w Frohsdorfie. Zamieszczają one obszerne opisy tych odwiedzin, i kładą nacisk na serdeczne nader przyjęcie książąt przez hr. Chamborda. O polityce mowy nie było. Dzienniki republikańskie nazywają ironicznie tę wizytę: *Entrevue in extremis*.

Izba francuska odrzuciła wniosek żądający amnestyi. Przy tej sposobności nie obeszło się bez skandalu. Jeden z posłów nazwał uroczystość 14-go lipca świętem narodowem, na co ks. Larochéfaucauld zawołał: „Dzień ten jest świętem morderstwa!“ Powstał nadzwyczajny hałas, wśród którego dały się słyszeć oklaski dawane przez pana Baudry d'Assons. Tumult się zwiększył. Przewodniczący p. Brisson wtedy wezwał do porządku dziennego księcia, a gdy ten obstawał przy swojem wyrażeniu, prezes nałożył na niego cenzurę, to jest chwilowe wykluczenie, za czem oświadczyła się większość wśród protestów, gwizdań i krzyków prawicy. Dep. Cassagnac oświadcza, że wprawdzie nie pochwala wyrażenia, lecz sądzi, że prezes za ostro postąpił; na co p. Brisson odrzekł, że apeluje do Izby. Na tem zakończył się ów drastyczny i smutny epizod, który pewno nie przyczyni się do podniesienia uroku i powagi rządów parlamentarnych.

Komisya francuskiej Izby poselskiej przystąpiła nakoniec pod stanowczym naciskiem rządu do obrad nad ugodą rządu z towarzystwami kolejowemi. Komisya przyjęła już ugody z kolejami wschodnią i południową i pozostaje jeszcze tylko do omówienia ugoda z towarzystwem kolei Orleańskiej, w końcu będzie musiała odbyć naradę nad taryfami, ażeby zadanie swoje ukończyć. W celu uproszczenia postępowania wybrano posła Rouviera sprawozdawcą wszystkich trzech referatów. Na wczorajszem wtorkowem posiedzeniu, miały przyjść na porządek dzienny gotowe sprawozdania, już wydrukowane. Donoszą z Paryża, że wobec tego przyspieszenia prac komisyi, rząd zdecydował się przedłużyć sesyę parlamentarną do 21 bm., wskutek czego odpadłaby potrzeba odraczania sesyi rad jeneralnych.

Cesarza Wilhelma przyjmuje obecnie dwór badeński w zamku na wyspie Mainau. Książę Bismark miał w sobotę wyjechać do Kissingen, ale mu na to stan zdrowia nie pozwolił. Więcéj od podróży cesarza i kanclerza zwracają w téj chwili na siebie uwagę podróże ministrów pruskich. Minister Gossler znajduje się obecnie w Fuldzie a *Boersencourier* głosi, że podróż ta ma na celu skłonienie biskupa Dra Koppa, aby przyjął arcybiskupstwo poznańskie a miejsce jego ma zająć jeden z dotychczasowych kanoników, którego nazwiska nie wymienia. Być może, że p. minister ma podobne zamiary, ale obsadzanie biskupstw nie może nastąpić bez zezwolenia Rzymu, a tam rozważą zapewne niebezpieczeństwa, jakie dla narodowości polskiéj a tem samem i dla wiary katolickiéj wyniknąćby mogły z powołania Niemca na tę posadę.

Drugą, niemniéj sensacyjną podróżą, jest zwiedzanie Prus Wschodnich przez ministra wojny Bronsarta von Schellendorf.

Za przykładem dzienników francuskich poczęły także i dzienniki rosyjskie zwracać uwagę na wewnętrzną sytuacyę Austryi. *Nowoje Wremia* ogłasza dnia 6 b. m. list z Wiednia tej mniej więcej treści:

„Sympatyzowaliśmy zawsze ze Słowianami austryackimi i to szczerze; sympatya ta nie może jednak być w niezgodzie z naszemi własnemi interesami, i z naszym patryotyzmem. Austrya federacyjna musiałaby koniecznie kolidować z narodowo-rosyjskiemi interesami, już dlatego tylko, że we wspaniałej koronie austryackiej znajduje się dyadem „Królestwa Polskiego“, który pragnie nawet tam zajaśnieć na zawsze zgasłym blaskiem swoim, gdzie mu zawsze wzbraniać będzie przystępu patryotyzm rosyjski. Z drugiej znów strony nie możemy się wyrzec sympatyi naszej do Rusinów, choćby nawet polepszenie ich losu było jak najściślej połączone z hegemonią żywiołu niemieckiego i niemieckiej idei państwowej w Austryi. Choćby nawet centralizacya była szkodliwą dla wewnętrznego życia politycznego w Austryi, a dla narodowej samoistności Polaków i Czechów bezowocną, my Rosyanie nie przestaniemy ze względu na narodowe interesa nasze życzyć zwycięztwa niemiecko-centralistycznej Austryi.“

Charakterystycznem jest, że list ten reprodukuje z wielką skwapliwością *N. fr. Presse*.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 lipca.

(§§) W wielce ważnej dla interesów miasta sprawie urządzenia targów na bydło, Kraków przez swoją reprezentacyę udał się do Wydziału krajowego z prośbą, aby zwrócił swoją uwagę na życzenia drugiej stolicy kraju i traktował je, jako sprawę krajową. Stało się zadość temu życzeniu, które magistrat krakowski w memoryale swoim tak dosadnie poparł, że nie predylekcya dla Krakowa lub niechęć ku Oświęcimowi, lecz rzeczywiście względy administracyjne ogólnej natury stawiały kwestyę na stanowisko sprawy krajowej. Wydział krajowy ujął się za Krakowem, a że sprawę chce traktować, jako krajową, to dał rządowi do zrozumienia, żądając, aby do komisyi wkrótce zebrać się mającej powołany został także jego delegat. Namiestnictwo odpowiedziało, że przedkłada to żądanie ministerstwu, które, o czem wątpić nie należy, nie zechce przecież odmówić udziału Wydziałowi krajowemu, gdyż przyczynić się to może tylko do tem gruntowniejszego zbadania i ocenienia wszystkich okoliczności w grę wchodzących. Czy skutek odpowie w całości nadziejom, czy mianowicie komisya przeprowadzona przy udziale delegata Wydziału krajowego ziści życzenie Krakowa, to inna kwestya, bo w sprawie tej znanej już dostatecznie z obrad krakowskiej Rady miejskiej, interesowane są inne potężne wpływami swojemi czynniki, z których każdy swoje widoki na pierwszy plan wysuwa.

Dnia 20 lipca zbierze się w Haliczu liczne grono znakomitych uczonych, archeologów i historyków, aby oglądnąć odkryte tam szczątki starego grodu, właściwej siedziby książąt ruskich. W tych dniach wyszło z druku cenne dzieło prof. Dra Izydora Szaraniewicza, którego już dawniej postawiona hipoteza, że nie w dzisiejszym Haliczu, lecz opodal tam, gdzie odkryto dziś gruzy starych cerkwi, stał gród ruski, została teraz zupełnie stwierdzona. Miałem niedawno sposobność oglądać odkryte szczątki dawnego Halicza. To, co dotąd zrobiono, stanowi dopiero początek pracy. Prof. Dr Szaraniewicz przy pomocy X. Laureckiego, dał konserwatorom podstawę do dalszego działania. Praca jego pełna trudów i ofiar, a uwieńczona tak wiele obiecującym rezultatem, zasługuje na publiczne uznanie, bo to nie samych tylko Rusinów obchodzi, bo zabytkom historycznym w Haliczu ruskim należy się taka sama opieka, jak wszystkim innym w kraju. Podnoszę to dlatego, bo dotąd tylko prof. Dr Szaraniewicz krzątał się koło tej sprawy, więc poszukiwania nie mogły oczywiście tak postąpić naprzód, jakby oczekiwać należało. Sejm przeznaczył na koszta dalszych poszukiwań i konserwacyę 2000 złr., więc pp. konserwatorowie pomników historycznych mogą teraz wiele zrobić. Że dopiero teraz zbiera się komisya, chociaż już rok upłynął od odkrycia pierwszych gruzów, to chyba tylko prof. Szaraniewiczowi daje tytuł do żalu, ale nie Rusinom, zwłaszcza tym, którzy z takim hałasem i sumptem urządzali sobie wiec niedawno. Zapomnieli oni bowiem zupełnie o halickim zabytku historycznym, i gdyby nie ofiarność p. T. Fedorowicza, b. posła Rady państwa, prof. Szaraniewicz byłby dla braku środków nie osiągnął tak znacznego rezultatu.

Podobno zjechać ma wkrótce do nas jeden z profesorów akademii rolniczej w Leoben, aby rozpatrzeć się w stosunkach przemysłu naftowego. Z tą naukową wycieczką łączą w kołach górniczych kombinacyę, że rząd zamierza ustanowić w Leoben katedrę dla tej gałęzi górnictwa. Byłby to szczególny skład rzeczy, żeby w Styryi, nieposiadającej nafty, uczono przedmiotu, który dla naszego kraju ma główne znaczenie. Czyż nie da się obmyśleć inna kombinacya z lwowską politechniką, albo z lwowskim uniwersytetem? Chyba katedra nowa w Leoben ma na celu tylko skompletowanie tamtejszej akademii górniczej, i nie przesądza bynajmniej tego, co rząd uczynić zamyśla w tej mierze dla Galicyi, stosownie do życzenia, tyle razy już przez Sejm wyrażonego.

W obecnych interesach funkcyonującego Banku krajowego, jeden szczególnie zasługuje na to, aby jaknajwięcej znalazł klientów. Jestto dział rachunku przekazowego, który bez najmniejszej ujmy dla swobody rozporządzenia gotówką posiadaną, zapewnia zawsze pewien dochód z oprocentowania. Kto w ten sposób składa pewną kwotę, otrzymuje książeczkę czeków i może niemi uskuteczniać wypłaty, jakby gotówką złożoną w kasie podręcznej. Wprawdzie i w innych bankach tutejszych można lokować gotówkę na rachunek bieżący i rozporządzać nią do woli, ale snać manipulacya nie musi być bardzo wygodną, skoro mimo to faktem jest, że wiele osób zamożnych we Lwowie zamieszkałych i pobierających dochody z majątków swoich na dłuższe okresy czasu naprzód, trzymają gotówkę pod ręką. Jestto w każdym razie mały grzech ekonomiczny, bo pominąwszy obawę o jaki przypadek niemiły, ponosi się na tem pewną stratę. Wchodzi tu jeszcze w rachubę wzgląd ważniejszy, bo w naszych stosunkach wszelkie rozszerzenie obiegu kapitałów, chociażby na czas krótki tylko, służy interesowi publicznemu. Kto zrobi raz próbę z czekami banku krajowego, pewnie przekona się, że wygoda łączy się tu z interesem namacalnym.

Termin płatności weksli przyjmowanych w banku krajowym do eskontu, przedłużony został z trzech miesięcy na 130 dni. Zmianę tę zalecał nietylko interes samego banku krajowego, lecz także wzgląd na potrzeby i korzyści świata przemysłowego i handlowego.

Namiestnik mianował wachmistrza żandarmeryi w Brodach Leona Kotowicza, kancelistą przy dyrekcyi policyi we Lwowie.

Namiestnictwo mianowało adjunkta budowniczego Wiktora Bronikowskiego w Stryju, komisarzem dla nadzoru kotłów parowych w powiecie dolińskim i żydaczowskim.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

P. Katkow nie może snać zapomnieć, jak świetne owoce niesłychanych w dziejach nowszego świata, bo iście Neronowskich prześladowań, wydała jego szlachetna metoda fałszywych donosów, insynuacyj, prowokacyj i poduszczań rządu rosyjskiego przeciw nieszczęśliwym Polakom przed dwudziestu bez mała laty, — bo od pewnego czasu powrócił z prawdziwie młodzieńczym zapałem do swej roli delaktora, umieszczając w każdym nieledwie numerze swojego organu (*Mosk. Wied.*) jakiś donos na Polaków, chociażby najfałszywszy i tchnący śmiesznością, niesyt bowiem krwi polskiej i łez „sędziwy“ redaktor żywi miłą nadzieję, że nie ten, to ów trafi do celu i wywoła ze strony rządu szereg nowych prześladowań, dotkliwszych i namiętniejszych, niż te, co dziś trwają, stawszy się stałym programem i zasadą.

Na próbkę, jak przywódzca Polakożerców bierze się gorliwie do swego dzieła, niech posłuży umieszczony w *Mosk. Wied.* list z Warszawy, który *nota bene* jest tylko jednym z wielu, a który tu przytoczymy w ważniejszych i charakterystyczniejszych ustępach.

Mówiąc o sprawie wypoliczkowania Apuchtina przez Żukowicza, korespondent powiada:

„Słychać tu, że Sąd skazał Żukowicza tylko na półtora roku więzienia. Bronił go zapisany umyślnie z Petersburga za 5.000 rubli adwokat Żukowicz, obrońca niegdyś Wiery Zasuliczowny. Jak było do przewidzenia, dowodził on, że postępek Żukowicza był faktem izolowanym, przez nikogo nieprzygotowanym i niemającym związku z zaburzeniami studentów. Według obrony, Żukowicz skromny, cichy, nie mający nic wspólnego ze światem swych kolegów studentów, lubiący życie odosobnione, — wskutek dziwnej loiki namiętności, raptem ni ztąd ni zowąd uczuł niezwyciężoną chęć zadania obelgi tak szanownemu człowiekowi jak Apuchtin, za to chyba, że pod jego zwierzchnictwem w Lublinie jest dyrektor, który jemu dał bardzo zadawalniające świadectwo dojrzałości, lecz który niezupełnie dogadza Polakom. Oto temat, rozwijany przez obronę, na zasadzie której osądzono tak łaskawie złoczyńcę“..

„A przecież — mówi w innym ustępie korespondent — są dowody niezbite, że zbrodnia Żukowicza nie była jego osobistą, lecz ogólną, studencką. Oto naprzód w polskiej prasie zagranicznej przed wypadkiem zelżenia pana Apuchtina pojawiały się ciągle i systematycznie artykuły, zachęcające „miłośników Ojczyzny“ do zadania obelgi kuratorowi w łatwym do zrozumienia celu — wygryzienia go z Warszawy. Oczywiście, że wezwania do tego nie czyniły się otwarcie. Czyniły się one pod pozorem donoszenia o faktach zadanej już jakoby Apuchtinowi obelgi, a więc przez prowokacyę. A i w Warszawie jednocześnie rozsiewano pogłoski, to o spoliczkowaniu Apuchtina, to o przygotowaniach do tego czynu. W epoce zamknięcia Nowoaleksandryjskiego instytutu pogłoski te doszły nawet do ucha policyi, która wskutek tego ujrzała się w konieczności dodania kuratorowi straży policyjnej. W mieście opowiadano po prostu, że 2 kwietnia odbyło się zgromadzenie studenckie przy ulicy Oboźnej, na którem powzięto ostateczną uchwałę zadania kuratorowi czynnej obelgi. Chciano losować, lecz Żukowicz sam się oświadczył ze swojemi usługami, co zostało przyjętem tem chętniej, że Żukowicz był prawosławnym po ojcu, chociaż zupełnie spolszczonym po matce.“...

O zamieszkach studenckich, które zaszły, jak wiadomo, po spoliczkowaniu, a które umyślnie wyśrubowane były przez rząd do znaczenia wypadku politycznego, — korespondent tak mówi:

„Wielu z uczniów Uniwersytetu z bezczelną otwartością odważało się twierdzić w sądzie bądź

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(37)

ROZDZIAŁ XVI.

(Ciąg dalszy).

Skrzetuski więc, nie bawiąc dłużej w Czehrynie, kazał się przeprawić i ruszył bez zwłoki do Rozłogów. Pewność, że wkrótce sam przekona się, co stało się z Heleną, i nadzieja, że może jest ocalona, albo też ukryła się wraz ze stryjną i kniaziami w Łubniach, wróciła mu siły i zdrowie. Przesiadł się z wozu na koń i gnał bez litości swoich Tatarów, którzy uważając go za posła, a siebie za przystawów, oddanych pod jego komendę, nie śmieli mu stawić oporu. Lecieli tedy jakby ich goniono, a za nimi złote kłęby kurzawy, wzbijanej kopytami bachmatów. Mijali sadyby, chutory i wioski. Kraj był pusty, siedziby ludzkie wyludnione, tak, że długo nie mogli spotkać żywej duszy. Prawdopodobnie też kryli się wszyscy przed niemi. Tu i owdzie kazał pan Skrzetuski szukać w sadach, pasiekach, po zapolach i strzechach stodół, ale nie mogli znaleść nikogo.

Dopiero za Pohrebami jeden z Tatarów dostrzegł jakąś postać ludzką, usiłującą skryć się między szuwarami, obrastającemi brzegi Kahamliku.

Tatarzy skoczyli ku rzece i w kilka minut później przywiedli przed pana Skrzetuskiego dwóch ludzi, całkiem nagich.

Jeden z nich był-to starzec, drugi wysmukły, może piętnasto- lub szesnastoletni wyrostek. Obaj kłapali zębami ze strachu i długi czas nie mogli ni słowa przemówić.

— Zkąd wy? — spytał pan Skrzetuski.

— My znikąd panie! — odpowiedział starzec. — Po prośbie chodzim, z teorbanem, a ot, ten niemowa mnie prowadzi.

— Zkąd idziecie teraz, z jakiej wsi? Mów śmiało, nic ci nie będzie.

— My panie po wszystkich wsiach chodzili, aż nas tu jakiś czort obdarł. Buty mieli dobre, wziął, czapki dobre wziął, sukmany z litości ludzkiej dobre, wziął, i teorbana nie zostawił.

— Pytam się kpie, z jakiej wsi idziesz?

— Ne znaju pane... ja did. Ot my nadzy, nocą marzniem, we dnie szukamy litościwych, coby okryli i nakarmili, my głodni!

— Słuchaj tedy chłopie, odpowiadaj o co pytam, bo każę powiesić!

— Ja niczoho ne znaju pane. Kołyb ja szczo, abo szczo, abo bude szczo, to nechaj mini, ot szczo!

Widocznem było, że dziad nie mogąc sobie zdać sprawy, coby za jeden był ten, kto go pyta, postanowił nie dawać żadnych odpowiedzi.

— A w Rozłogach byłeś, tam gdzie kniaziowie Kurcewicze mieszkają?

— Ne znaju pane.

— Powiesić go! — krzyknął Skrzetuski.

— Buw pane! — zawołał dziad, widząc, że niema żartów.

— Coś tam widział?

— My tam byli pięć dni temu, a potem w Browarkach słyszeli, że tam *łycari prijszli*.

— Jacy rycerze?

— Ne znaju pane! Odin, każe Lachy, drugi, każe Kozaki.

— W konie! — krzyknął na Tatarów pan Skrzetuski.

Poczet pomknął. Słońce zachodziło, zupełnie jak wówczas, gdy namiestnik po spotkaniu Heleny i kniahini na drodze, jechał obok nich przy Rozwanowej karocy. Kahamlik tak samo świecił purpurą, dzień kładł się do snu jeszcze cichszy, pogodniejszy, cieplejszy. Tylko wówczas jechał pan Skrzetuski z piersią pełną szczęścia i budzących się lubych uczuć, a teraz pędził jak potępieniec, gnany wichrem niepokoju i złych przeczuć. Głos rozpaczy wołał mu w duszy: „to Bohun ją porwał! już jej nie ujrzysz więcej!“ — głos nadziei: „to książę! ocalona!“ I te głosy tak go rozrywały między siebie, że ledwo nie rozerwały mu serca. Pędzili resztą sił końskich. Upłynęła jedna godzina i druga. Księżyc zeszedł i wytaczając się coraz wyżej, bladł coraz bardziej. Konie pokryły się pianą i chrapały ciężko. — Wpadli w las, mignął jak błyskawica; wpadli w jar, za jarem tuż Rozłogi. Chwila jeszcze, a losy rycerza się rozstrzygną. Tymczasem wiatr świszcze mu w uszach od pędu, czapka spadła mu z głowy, koń pod nim jęczy, jakby miał paść zaraz. Chwila jeszcze, skok jeszcze i jar się roztworzy... Już! już!...

Nagle krzyk nieludzki, straszny, wyrwał się z piersi pana Skrzetuskiego.

Dwór, lamusy, stajnie, stodoły, częstokół i sad wiśniowy— wszystko znikło.

Blady księżyc oświecał wzgórze, a za niem kupę czarnych zgliszcz, które przestały już nawet i dymić.

Milczenia nic przerywał żaden odgłos.

Pan Skrzetuski stanął przed fosą niemy, ręce tylko do góry podniósł, patrzył, patrzył i głową jakoś dziwnie potrząsał. Tatarzy wstrzymali konie. On zsiadł, odszukał resztek spalonego mostu, przeszedł rów po belce poprzecznéj i siadł na kamieniu leżącym na środku majdanu. Siadłszy, począł się oglądać dokoła jako człowiek, który pierwszy raz na jakowem miejscu będąc, usiłuje się z niem zapoznać. Opuściła go przytomność. Nie wydał ani jęku. Po chwili ręce na kolana wsparłszy, głowę spuścił i pozostał w nieruchoméj postawie, tak, że mogło się zdawać, że usnął. Jakoż jeśli nie usnął, to otrętwiał — i przez głowę zamiast myśli, przelatywały mu tylko niejasne obrazy. Widział więc naprzód Helenę, taką, jaką był pożegnał przed ostatnią podróżą, jeno twarz miała jakby przesłoniętą przez mgłę, tak, że jéj rysów nie można było rozpoznać. On ją chciał z tego mglistego obłoku wydostać i nie mógł. Więc odjechał z ciężkiem sercem. Potem przez głowę mignął mu rynek czehryński, stary Zaćwilichowski i bezczelna twarz Zagłoby; twarz ta ze szczególnym uporem stawała mu przed oczyma, aż wreszcie zastąpiło ją ponure oblicze Grodzickiego. Potem widział jeszcze Kudak, porohy, walkę na Chortycy, Sicz, całą podróż i wszystkie wypadki, aż do dnia ostatniego, aż do ostatniéj godziny. Ale daléj już ciemność! Co się z nim teraz działo, nie rozpoznawał. Miał tylko jakieś niewyraźne poczucie, że do Heleny, do Rozłogów jedzie, ale sił mu brakło, więc odpoczywa na zgliszczach. Chciałby już, ot, podnieść się i jechać daléj, ale jakieś niezmiernie osłabienie przykuwa go do miejsca, tak jakby mu stufuntowe kule do nóg poprzywiązywano.

Siedział więc i siedział. Noc upływała. Tatarzy roztasowali się na nocleg, i rozłożywszy ogieniek, poczęli przypiekać przy nim kawały końskiego ścierwa, następnie nasyceni pokładli się na ziemi.

Ale nie upłynęła i godzina, gdy zerwali się na równe nogi.

Zdala dochodził gwar podobny do odgłosów, jakie wydaje wielka liczba jazdy, idącej śpiesznym marszem.

Tatarzy zatknęli co prędzej na żerdź płachtę białą i podsycili obficie płomień, tak, aby zdala mogli być rozpoznani, jako wysłańcy pokojowi.

Tętet, parskanie koni i brzęk szabel zbliżał się coraz bardziej, i wkrótce na drodze ukazał się oddział jazdy, który wnet otoczył Tatarów.

Rozpoczęła się krótka rozmowa. Tatarzy wskazali na postać siedzącą na wzgórzu, którą zresztą widać było doskonale, bo padało na nią światło księżyca, i oświadczyli, że prowadzą posła, a do kogo, to on najlepiej powie.

Wówczas dowódzca oddziału wraz z kilkoma towarzyszami udał się na wzgórze; ale zaledwie zbliżył się i spojrzał w twarz siedzącemu, gdy ręce rozkrzyżował i wykrzyknął:

— Skrzetuski!... Na Boga żywego, to Skrzetuski!

Namiestnik ani drgnął.

— Mości namiestniku! nie poznajeszże mnie? jam jest Bychowiec. Co ci jest?

Namiestnik milczał.

— Zbudźże się, na Boga! Hej towarzysze, a bywajcie-no!

Istotnie był-to pan Bychowiec, który szedł w awangardzie przed wszystką potęgą księcia Jeremiego.

Tymczasem nadciągnęły i inne pułki. Wieść o odnalezieniu Skrzetuskiego rozbiegła się piorunem po chorągwiach, więc wszyscy spieszyli powitać miłego towarzysza. Mały Wołodyjowski, dwaj Sleszyńscy, Dzik, Orpiszewski, Migurski, Jakubowicz, Lenc, pan Longinus Podbipięta, i mnóstwo innych oficerów biegło na wyścigi na wzgórze. Ale próżno przemawiali do niego, wołali po imieniu, szarpali za ramiona, usiłowali podnieść; pan Skrzetuski patrzył na nich szeroko otwartemi oczyma i nie rozpoznawał nikogo. A raczej przeciwnie! zdawało się, że ich rozpoznaje, tylko że już zupełnie są mu obojętni. Wtedy ci, co wiedzieli o jego miłości dla Heleny, a prawie wszyscy już wiedzieli, przypomniawszy sobie, w jakiem to właśnie są miejscu, i spojrzawszy na czarne zgliszcza i siwe popioły, zrozumieli wszystko.

— Od boleści się zapamiętał — szeptał jeden.

— Desperacya *mentem* mu pomięszała — dodał inny.

— Zaprowadźcie go do księcia. Może jak jego zobaczy, to się ocknie!

Pan Longinus ręce łamał. Wszyscy otoczyli kołem namiestnika i spoglądali na niego ze współczuciem. Niektórzy obcierali łzy rękawicami, inni wzdychali żałośnie. Aż nagle z koła wysunęła się jakaś wyniosła postać, i zbliżywszy się zwolna do namiestnika, położyła na jego głowie obie swe ręce.

Był-to ksiądz Muchowiecki.

Wszyscy umilkli i poklękali, jakby w oczekiwaniu cudu; ale ksiądz cudu nie czynił, jeno wciąż trzymając ręce na głowie Skrzetuskiego, podniósł oczy ku niebu, pełnemu blasków miesięcznych, i począł mówić głośno:

— *Pater noster, qui est in coelis! sanctificetur nomen tuum, adveniat regnum tuum, fiat voluntas tua...*

Tu przerwał, i po chwili powtórzył głośniej i uroczyściej:

— *Fiat voluntas tua!...*

Cisza zapanowała głęboka.

— *Fiat voluntas tua!...* — powtórzył ksiądz po raz trzeci.

Wtedy z ust Skrzetuskiego wyszedł głos niezmiernego bólu, ale i rezygnacyi.

— *Sicut in coelo et in terra.*

I rycerz rzucił się na ziemię ze szlochaniem.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

ustnie, bądź pisemnie, że działali nie jak studenci, lecz jak członkowie społeczeństwa polskiego i że powody ich niezadowolenia były więcej ogólne niż uniwersyteckie. Inni powoływali się na złe jakoby obchodzenie się kuratora z młodzieżą, lecz faktów wymienić nie byli w stanie. Na zapytanie zaś, czy teraz, kiedy to wszystko okazało się plotką niedowiedzioną, zgadzają się oświadczyć żal swój i uznać swą niesłuszność, studenci jednogłośnie odmówili tego. Oto, jak wysoko podjęli tu głos Polacy!..“

Dalej korespondent daje następującą charakterystykę panującego dziś w Polsce usposobienia:

„Jakaś robota podziemna niewątpliwie odbywa się i wynalezionemi nawet zostały nowe sposoby postępowania. Dziś cała usilność Polaków skupia się przeważnie na punkcie t. z. „pracy organicznej,“ mającej na celu połączenie wszystkich klas społeczeństwa w jednolitą całość, któraby miała większą siłę oporu, niż mieli Polacy dotąd. W każdem kółku, stowarzyszeniu, szkole, w strażach ogniowych, w wystawach rolniczych, nawet na weselach ludzi zamożnych i na polowaniach u obywateli wiejskich uważne oko może spostrzedz łatwo istnienie tej nowej siły. Między studentami istnieje komitet „oświaty ludu,“ w którym każdy fakultet ma swoich przedstawicieli, a który przez pośrednictwo swych członków stara się rozpowszechniać między ludem książki polskie treści patryotycznej. Należy oczywiście wątpić, aby ta „praca“ potrafiła zrobić Polskę „organiczną,“ ale niech tylko przedłużą się dalej teraźniejsze okoliczności sprzyjające, to cały kraj zostanie wkrótce tajemnie „zorganizowanym,“ w znaczeniu bardzo niepożądanem dla Rosyi. Ludzie, mający umysł spostrzegawczy, widzą tu w ostatnich czasach wiele symptomatów, „przypominających epokę przed powstaniem 1863 r.“ Zjawiły się już jakieś pierścionki z napisem „r. 1885.“ W wigilię św. Mikołaja pewna dama rosyjska była ze służącą na rynku za Żelazną bramą i kupowała tam mięso. Ponieważ rzeźnik wydzielił jej bardzo nieładny kawałek, domagała się tedy, aby go jej zamienił. Otoczył ją tłum jakichś mężczyzn, który się naigrawał z biednej kobiety, krzycząc, że wkrótce moskale będą ztąd wypędzeni i wymyślając zarazem na wojsko rosyjskie. Rzeźnik zaś, zamiast przemienić złe mięso na lepsze, rzekł damie, śmiejąc się: „Moskale nie takie jeszcze paskudztwa jedzą — oni żrą psie ochłapy...“ Przechodzący oficer usłyszał to i nie mogąc wytrzymać, dał w twarz jednemu z napaśników. Ztąd o mało nie wynikła wielka awantura, lecz nadeszli policyanci i zuchwałą zgraję rozproszyli.

„Pewnego znowu zasłużonego jenerała jakiś przechodzień Polak zepchnął zuchwale z chodnika, niby natknąwszy się na niego. Toż samo groziło pewnemu oficerowi, ale ten był tak ostrożnym, że wystawił naprzód rękojeść pałasza, i napastnik ugodzony boleśnie odskoczył na stronę. To znów ulicą Smolną szła pewna osoba duchowna prawosławnego wyznania. Wtem idą czterej gimnazyaści i zaczynają spluwać. Kiedy duchowny zatrzymał jednego z bezczelników, starszy z nich, który już był oddalił się na kilkanaście kroków, wraca i napada na poważnego kapłana, jak śmiał jego kolegę zatrzymać na ulicy. Duchowny, nie odpowiadając na to, chciał się przynajmniej dowiedzieć, jak się napastnicy nazywają — ale oczywiście, że mu tego nie powiedziano, a ponieważ policyanta w pobliżu nie było, musiał więc odejść z niczem...“

Na tem kończy tym razem p. Katkow swe „ważne“ donosy, uzasadniając na nich stanowczo twierdzenie, że w Polsce knuje się coś podobnego do zaburzeń przed powstaniem 1863 r. Gdyby nie działo się to w Rosyi, gdzie każde słowo takiego p. Katkowa, choćby pozbawione sensu i zdrowego rozsądku, słuchanem bywa gorliwie i przez rząd i przez sympatyczne mu polakożercze duchy, — to możnaby śmiać się z podobnych, po prostu głupich wystąpień zdziecinniałego starca.

Now. Wrem. umieściła senzacyjny artykuł wstępny o testamencie jen. Skobielewa. „Zmarły pozostawił testament na ręce przyjaciela swojego niejakiego Masłowa; ten dostał rozmiękczenia mózgu i po nim testament dostał się do rąk pana Filipowa, który zarządzał jego interesami. Po śmierci jenerała Skobielewa testament oddał Filipow księciu Biełosielskiemu-Biełozierskiemu, szwagrowi zmarłego. Tutaj testament był dość długo i dostał się z kolei adjutantowi Skobielewa pułkownikowi Barankowi, a p. Baranek znowuż oddał testament krewnym Skobielewa — i gdzie testament znajduje się w tej chwili, na pewno nie wiadomo.

„Tymczasem Skobielew zostawił znaczne zapisy na cele użyteczności publicznej, na dom inwalidów w swoich dobrach itd. W bardzo krótkim przeciągu czasu upłynie rok od śmierci Skobielewa, to jest termin przedawnienia dokumentu w sądzie, a po upływie tego terminu testament traci swą siłę. Nie jest to wcale bagatela, bo Skobielew zostawił 2.000.000, wyraźnie dwa miliony rubli.

„Słowem, coś szczególnego. A tymczasem mówią, że interesowani chcą dowieść, jako testament został sporządzony przez Skobielewa w stanie nieprzytomnym i nie przy zdrowych zmysłach, a to z powodu, że niema podpisu świadków, czego prawo wymaga.“

Now. Wrem. poświęca pod d. 23 zm. artykuł wstępny pobytowi kard. Vanutellego w Petersburgu:

„Kardynał — mówi *Wrem.* — był legatem papieskim, mającym złożyć carowi powinszowania Leona XIII z powodu koronacyi; misya jego jest zatem objawem zwykłej uprzejmości — i miała w przeszłości sporo przykładów, jak n. p. misya po śmierci żyjącego kardynała Chigi w r. 1856 z powodu koronacyi Aleksandra II itp. W obecnej chwili szczególne znaczenie tej misyi tkwi jedynie w jasnem i oczywistem zeznaniu przywróconych stosunków między dwoma tronami, dzięki niedawno zaszłemu porozumieniu dyplomatycznemu.“

Tymczasem w sprawie nominacyi biskupów w Królestwie Polskiem powszechne panuje przekonanie, z którem nie tają się i sfery urzędowe, że stało się to z powodu koronacyi. Wątpią, czy po wymarciu niektórych sędziwych biskupów, będą mianować innych, czy znowu nie dadzą administratorów?

Wkrótce ma być wniesiony na rozpatrzenie do jednej z wyższych instancyj rządowych, jak się dowiadują *Birżewyja Wiedomosti*, projekt zniesienia w całem carstwie i w Królestwie Polskiem istniejących obecnie w każdej gubernii posad naczelników zarządów gubernialnych żandarmskich. Zamiast tego mają być ustanowieni naczelnicy policyi gubernialnej, którzy będą załatwiali wszystkie sprawy policyjne, dotąd pozostające w rękach kancelaryi gubernatorów, zarządów gubernialnych i naczelników żandarmeryi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 12 lipca. Na porządku dziennym znajduje się: 1) Sprawa akcyzowa nie załatwiona na poprzedniem posiedzeniu; 2) upoważnienie Prezydenta do poczynienia wydatków ewentualnych w razie epidemii.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłał na ręce Prezydenta m. Dra Weigla X. Droździewicz kwotę 5 złr.; kwotę powyższą umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności L. 62,243.

— **Jakób Miętuszewski**, wysłużony sędzia apelacyjny za Rzeczypospolitej krakowskiej, zmarł tu dnia 11 b. m, przeżywszy lat 94. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 13 b. m.

— **Pp. Józef Koth**, rodem z Rytwian w Królestwie Polskiem i Tadeusz Konstanty Piasecki, rodem z Bakan w Rumunii, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Warto zwrócić uwagę** komisyi sanitarnej miasta, która przed zbliżającą się cholerą postanowiła w swym programie wejrzenie w czystość gmachów publicznych, nad gorszącym stanem lokalu, gdzie się mieści sąd delegowany karny. Podłogi od dwóch lat nie myte, nie zamiatane, bo tylko z łaski jakiś stróż lub chłop, który się zgłosi do kary, wodą je poleje (własnego woźnego sąd nie posiada), w kątach pełno łachmanów i śmieci, ściany pełne kurzu i pajęczyny — oto obraz naszego przybytku sprawiedliwości, w którym muszą ludzie przebywać i urzędować. Cele więźniów musi co tydzień prezes zwiedzać i kontrolować; biura urzędników nie cieszą się tem uprawnieniem.

— **Dyrekcya poczty w Krakowie** zmieniła się niedawno; w miejsce p. Niteckiego objął kierownictwo p. Dawidowski, o którym słyszeliśmy, iż jest urzędnikiem pełnym taktu i godności w pełnieniu obowiązków. Czy równie jest uprzejmym dla stron, jak jego poprzednik, to się dopiero pokaże i tego się spodziewamy; mamy także nadzieję, że w tym kierunku wpływać także będzie na podwładnych urzędników, aby nie mnożyły się zażalenia na nietaktowność, a co gorsza na niegrzeczne obchodzenie się ze stronami. Wstępu tego potrzebowaliśmy, aby przytoczyć fakt niemiły, a w skutkach swoich szkodliwy, który zaszedł wczoraj wieczór. O godzinie 7 pewna instytucya tutejsza wysłała do urzędu pocztowego na kolei list z pieniądzmi bardzo pilny i ważny; do godziny 8 czekał posłaniec, aż na niego kolej przyjdzie — i odprawiono go z niczem, bo wybiła godzina 8, a p. oficyał, będący tam dla publiczności, kazał biuro zamykać i — wypędzać czekające, a zawiedzione osoby. Albo więc należało uprzedzić te osoby, iżby udały się do innego urzędu pocztowego, albo zażądać pomocy, albo wreszcie samemu przedłużyć godzinę urzędową, a załatwić koniecznie tych, co przybyli przed godziną 8. My placimy bardzo wysokie podatki na utrzymanie służby administracyjnej rządowej, mamy więc prawo domagać się, aby ta służba czyniła zadość naszym żądaniom i to w sposób przyzwoity, jak na ludzi z dobrem wychowaniem przystoi. Polecamy te słów kilka uwadze p. Dawidowskiego.

— **Prymicye.** Dnia 15 lipca t. j. w niedzielę, odbędą się prymicye nowo-wyświęconego X. Michała Królikowskiego, w kościele św. Piotra.

— **Kula karabinowa** wpadła, jak nam donoszą, w tych dniach podczas ćwiczeń wojskowych przez okno budynku na folwarku PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, do pokoju, w którym się znajdowały dzieci rządcy tamtejszego. Wypadek ten, nie spowodował wprawdzie żadnego nieszczęścia; władza wojskowa zwróci jednak zapewne nań uwagę i poczyni kroki, które na przyszłość możliwości podobnych wydarzeń zapobiegną.

— **Dzienniki lwowskie** i wogóle wszyskie wyrażają się pochlebnie o działalności naszego fizykatu co do podjęcia środków, mających na celu poprawienie usterek sanitarnych i podniesienie stanu zdrowotnego miasta. Łącząc się z tem uznaniem, wyrażamy nadzieję, że przeprowadzone zostaną energicznie i sumiennie znane już i przedłożone przez pana Buszka wnioski, a komisya sanitarna Rady miejskiej przychyli się do nich w całej rozciągłości, uzupełniając i rozszerzając chyba takowe, o ile okazałaby się tego potrzeba. Szczególniej mieszkania nędzarzy na Kleparzu, na przedmieściach, i mieszkania stróży w mieście, potrzebują uwzględnienia i zaprowadzenia w nich warunków sanitarnych. Że Prezydent Dr Weigel nie opuszcza miasta i nie opuści go prawdopodobnie wcale, ale pozostaje i poświęca się pracy, objąwszy nawet aprobatę po wiceprezydencie Drze Schmidzie, który wyjechał za urlopem, — ta okoliczność właśnie dodaje pewności, iż wnioski te nietylko na papierze istnieć będą, ale że staną się faktem dokonanym, drogą najmniej uciążliwą dla mieszkańców miasta. Nawołujemy jeszcze raz wszystkie gminy do szybkiego działania w sprawie czystości i podniesienia warunków sanitarnych, a szczególniej zwracamy uwagę gmin wiejskich i mało-miasteczkowych na powzięcie środków, któreby zaprowadzały możliwą czystość i warunki zdrowotne, a uchylały zarazem szkodliwą trwogę. Na gminy wiejskie powinnyby wpłynąć przełożone władze, wydając okólnik, pouczający o środkach, jakie przedsiębrać należy, nędza bowiem i nieczyste mieszkania naszego ludu dostarczają epidemii wiele ofiar. Czuwanie zaś nad wykonaniem tych pouczeń należałoby powierzyć żandarmeryi.

— **Celestyna z hr. Zamoyskich hr. Działyńska**, umarła w dniu dzisiejszym o godzinie drugiej w nocy po długich cierpieniach. Zacna ta matrona, małżonka ś. p. hr. Tytusa Działyńskiego, odznaczała się wielkiem przywiązaniem do kraju i do Kościoła, a w tem przywiązaniu wychowała swe dzieci. Słynęła nadto z wielkiego miłosierdzia dla biednych naszych. To też wieść o jej zgonie przejmie całe nasze społeczeństwo głębokim żalem.

Cześć jej pamięci! (*Dziennik Poznański.*)

— **Staniątki** 10 lipca. Zdarzyło nam się widzieć przed kilkoma dniami osobę i rozmawiać z nią, która jest jak gdyby wzorkiem cioć lub wujaszków zamorskich, którzy tak często w komedyach, lub powieściach zjawiają się, jak *Deus ex machina* przy końcu sztuki i rozwiązując kollizyę położenia często nieraz przykrego dla bohaterów przedstawionych. Osoba ta nazywa się Anna Biernat, i jest córką byłego kościelnego sługi przy kościele parafialnym w Niegowici pod Gdowem.

Rodzice Anny niezamożni oddali ją na służbę już w 14 roku jej życia na Podgórz. Po niejakim czasie dostała się na służbę do Krakowa, gdzie znalazła wielbiciela, który zamierzał poprowadzić ją do ołtarza. Okoliczności jednak pokierowały inaczej losem Anny. Wielbiciel Anny nie był najlepszego charakteru moralnego. Na lekkie życie potrzebował więcej, aniżeli zapracował, dlatego nieraz Anna musiała go zasilać groszem przez siebie zapracowanym, a nawet w tym celu dla adonisa wyłudzała od swych rodziców po kilka lub kilkanaście reńskich. W końcu jednak poznała, że nie może być szczęśliwą z podobnego rodzaju dozgonnym towarzyszem życia, i prawie w przeddzień ślubu znikła bez wieści, pozostawiając w zgryzotach rodziców dbających o jej los. Wyjechała ona do niejakich Rosenthalów do Lwowa, u których dawniej służyła w Krakowie. Ze Lwowa nie napisała do rodziców, gdyż nie umiała, a powtóre chciała zagubić ślad przed natarczywym amantem; nie dała też żadnej wiadomości o sobie, gdy udała się do Wiédnia razem z Rosenthalami; w Wiédniu nauczyła się po niemiecku.

Po nieszczęśliwym krachu wiedeńskim Rosenthalowie zmuszeni byli uciekać do Ameryki. Rosenthal bowiem trudnił się spekulacyą finansową. Pani Rosenthal polubiwszy Annę, zrobiła jej propozycyę, aby udała się z nią do Ameryki, na co zgodziła się Anna. W Ameryce osiedlili się Rosenthalowie w Rio Janeiro, stolicy Brazylii. Stosunki finansowe Rosenthala w Ameryce polepszyły się, chciał on także dopomódz i Annie do zyskania stanowiska niezależnego. Wsparł ją pożyczką, za którą założyła kawiarnię i piwiarnię. Szczęście jej sprzyjało; spłaciwszy dług, dorobiła się nadto znaczniejszego majątku, Tęsknota jednak za domem, za rodziną, za mową rodzinną dręczyła ją zawsze. Spotkała się tylko raz z Polakiem, który przychodził często do jej kawiarni, nie dając jednak poznać, że jest Polakiem. Pewnego razu jednak jak Anna opowiadała, siedział on smutny z podpartą głową, i zanucił cicho piosnkę: „Wanda leży w naszej ziemi itd.“ Na odgłos mowy polskiej i nuty krakowskiej, Anna prawie odeszła od zmysłów i pobiegła ku niemu, aby nacieszyć się jego widokiem i rozmową. Zbył ją jednak ogólnikowemi odpowiedziami, że jest z Polski, że zwiedza Amerykę dla poznania okolic itd., poczem więcej się już nie pokazał w kawiarni. Była to może osobistość jaka złamana nieszczęściami, któremu wspomnienie bolesnem wszystko czyniło, co polskie, albo rozbitek społeczny, który nie chciał być odkrytym. Ten jednak wypadek spotęgował jeszcze Anny tęsknotę za krajem i rodziną, postanowiła tedy i z uszczerbkiem majątku i interesu odwiedzić jeszcze wioskę rodzinną, przeprosić rodziców za zmartwienie, które im wyrządziła zniknięciem i wyłudzaniem pieniędzy dla swego byłego wielbiciela. Wybrała się tedy w podróż przez morze na Bordeaux, Paryż, Wiédeń, Kraków do Niegowici.

Rodziców jednak już nie zobaczyła, albowiem przed kilkoma laty umarli. Dla tego też pierwszą jej rzeczą było postarać się o nabożeństwo za ich dusze. Nabrała poloru zewnętrznego, a nawet nieco rozumniejszej znajomości o stosunkach tamtejszych tak, że z przyjemnością można było słuchać jej opowiadań. Mówi dokładnie obcemi językami: portugalskim, który jest używany w Brazylii, angielskim i niemieckim, francuskim nieco tylko włada. Ojczysty język popsuła sobie wielce wtrącając w mowę wyrazy niemieckie, portugalskie, lub angielskie, albo zmieniając rodzaj, końcówki, szyk lub składnię, przez pobyt jednak dwutygodniowy przeszło w Niegowici z powodu konwersacyi znacznie poprawiła sobie język. Obdarzywszy dość hojnie rodzinę to pieniądzmi, lub sukniami, odjechała napowrót do nowego świata tą samą drogą, pożegnawszy może już na zawsze kraj rodzinny.

— **W ubiegły czwartek** w kościele Santa-Maria Maggiore w Rzymie, ustawiony i odkryty został pomnik Piusa IX, wykonany przez rzeźbiarza Jacometti, zmarłego przed dwoma miesiącami. Pius IX przedstawiony jest w postaci klęczącej, wsparty na klęczniku. Dzieło Jacomettiego — jakkolwiek nie najlepsze z jego utworów — jest jednak ze wszechmiar znakomite. Łatwo odgadnąć w niem dłuto twórcy „Pocałunku Judasza.“ Koszta wykonania i wzniesienia posągu — wynoszące tylko 50,000 franków — ponieśli kardynałowie, którzy otrzymali kapelusz z rąk zmarłego papieża. Statua przeniesioną została z Watykanu do Santa-Maria-Maggiore w przeciągu jednej nocy.

— **Potwór genewski.** Na jednem z ostatnich posiedzeń Towarzystwa Biologicznego w Genewie, prezes jego Paweł Bert przedstawił potwora, najciekawszego chyba ze wszystkich, jaki kiedykolwiek istniał. Jest to dziecko pięcioletnie o dwóch głowach, dwóch tułowach, czterech rękach i zakończone parą drobnych nóżek. Obie głowy podobne są do siebie rysami i inteligencyą. Obie mówią po francuzku, po włosku i po niemiecku; jedna mówić może jednym językiem, a druga prowadzi jednocześnie rozmowę w innym języku. Uczucie głodu, pragnienia, sen, objawiają się niezależnie w obu indywiduach. Podobny temu potwór już istniał; był to trefniś króla szkockiego Jakóba IV. Dualizm fizyologiczny był w nim bardziej jeszcze uwydatniony; z dwóch składających go istot, jedna była pełna dowcipu i rozumu i bawiła panie dworskie, druga zaś była idyotyczną i brutalną, myślała tylko o piciu i pomimo oporu, zmuszała swego brata do przyjmowania udziału w libacyach. Obaj umarli od nadużycia trunków.

— **Legenda arabska o dżumie.** Do pewnego miasta szła Dżuma i spotkała na drodze świętego szeika. Szeik zaklinał ją, ażeby zawróciła, ona odrzekła, iż ze zrządzenia bożego pójść musi, zrobi jednakże tyle, iż tylko stu ludzi zabierze. Poszła, i podczas jej pobytu w mieście zmarło dziesięć tysięcy. Gdy wychodziła, spotkał ją znowu święty szeik i zaczął jej robić wyrzuty, że skłamała. „Ja dotrzymałam słowa — odparła na to Dżuma — stu tylko ludzi o śmierć przyprawił mój zabójczy pocałunek.“ „A ci wszyscy inni, którzy pomarli?“ — zapytał szeik zdziwiony. „Tych zabiła siostra moja Obawa, która jeszcze przedemną dostała się do miasta, nie spotkawszy ciebie po drodze.“ Wielka zaiste prawda zawarta w tem opowiadaniu, dowodząca, że siostry Dżumy i sprzymierzeńcy jej, jak obawa, nieczystość, nędza — porywają mnóstwo ofiar i rzucają je pod stopy groźnego widma, któreby bez sióstr tych mniej strasznem być mogło, i mniej ofiar zabierało. Jeżeli moc ludzka nie starczy na bezwzględne wstrzymanie epidemii, — to przecież od nas zależy walczyć skutecznie z jej siostrami, a szczególniej nie poddawać się zabójczej i nieuzasadnionej obawie.

Wiadomości policyjne.

Statystyka policyjna. W miesiącu czerwcu bieżącego roku organa dyrekcyi policyi w Krakowie aresztowały 694 osób. Z tych oddano sądom karnym 391 a mianowicie: za gwałt publiczny 2, za zhańbienie 1, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 8, za podpalenie 1, za kradzież 124, za sprzeniewierzenie 12, za oszustwo 6, za obrazę straży 7, za powrót z wydalenia 1, za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia (z § 335 u. k.) 1, za prędką i nieostrożną jazdę 3, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 1, za zgorszenie publiczne 3, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 107, za żebranie z udawaniem kalectwa 1, za pijaństwo 113. Od tutejszych sądów karnych odebrano po odbyciu kary 153 osób. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia i brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu itd., oraz dla wydalenia szupasem z Krakowa i zbadania przynależności gminnej 167 osób. W szpitalu umieszczono 16 osób. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury itd. 120 osób. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 108 osób, a mianowicie za przewinienia w służbie 123, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 58, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 5, za dręczenie zwierząt 5, za tamowanie przejścia na chodnikach 8.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 10 lipca przeważnie pochmurno; termom. od 18·0 doszedł do 30 3 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 11 stan jego był 738·2 millim., term. 19·6 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 12go lipca: Ś. Jana Gwalberta.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. W dniu 6 lipca odbyło się posiedzenie akademickiej komisyi historycznej pod przewodnictwem Dra Franciszka Piekosińskiego. Przewodniczący zagaił je oddaniem czci ś. p. Józefowi Szujskiemu, jako wieloletniemu, a tak wcześnie zmarłemu prezesowi komisyi, którego pamięć uczczono przez powstanie. Następnie zawiadomił on zgromadzenie, iż tom ósmy *Monumenta medii aevi*, obejmujący drugą część dyplomataryusza katedry krakowskiej, opuszcza prasę, i zaproponował, by ten tom imieniem komisyi poświęcić czci zmarłego prezesa, co zgromadzeni jednogłośnie przyjęli i uchwalili. Z porządku należało przystąpić do wyborów, przewodniczący jednak uważał za właściwe odroczyć tę czynność aż po pełnem zebraniu Akademii w listopadzie, po którem, z powodu przybytku członków czynnych, łatwiej będzie dokonać wyboru. Dalej zawiadomił komisyę, iż książę Radziwiłł, który oświadczył swą gotowość ogłaszania Archiwum tego imienia w publikacyach komisyi akademickiej, przyjął postawione przez nią warunki. W końcu rozwinęła się dyskusya nad materyałem, mającym w dalszym ciągu wejść do jubileuszowego tomu *Sobiescianów*, będącego pod prasą w opracowaniu Fr. Kluczyckiego, w której wzięli udział Kluczycki, Seredyński, Piekosiński i inni, poczem postanowiono źródła, odnoszące się do akcyi pod Wiédniem, jako niecierpiące zwłoki, puścić w obieg, jako zeszyt pierwszy, resztę zaś akt roku 1683, niewymagających tak spiesznego wydania, ująć w zeszyt drugi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Jerzy hr. Dunin Borkowski ogłosił drukiem drugi tom *Rocznika szlachty polskiej.* Autor wziął w spadku wraz z zamiłowaniem do badań heraldycznych mnogie notatki, odnoszące się do rodzin polskich, które dziad jego ś. p. Aleksander z Sicina hr. Krasicki tak skrzętnie przez cały żywot zbierał. Ztąd też „Rocznik hr. Borkowskiego“ odznacza się obfitością materyału, a zarazem dokładnością dat i nazwisk. Jest to kalendarz heraldyczny rodzin tytułowanych i szlachty polskiej, na wzór gotajskich wydawnictw. Niema tutaj owych monografij rodzinnych i życiorysów wątpliwej niekiedy powagi i autentyczności — ale są krótkie wiadomości o rodzinach, z wymienieniem całego ich rozgałęzienia. Na końcu są spisy członków Izby panów, kawalerów maltańskich, dam dworskich itp.

Korespondencya Stanisława Augusta. — Podczas przymusowej sprzedaży zgromadzonych zbiorów w hotelu pani Balzac i jej córki hrabiny Mniszchowej, odkryto pakę z własnoręcznemi listami Stanisława Augusta. Jest ich z górą 500; większą część stanowi korespondencya z Mniszchem, wielkim marszałkiem koronnym. Korespondencyę tę nabył na licytacyi jakiś Francuz, ale odstąpił ją p. Chodźkiewiczowi, który zajmuje się przygotowaniem listów królewskich do druku.

Kilka myśli ulotnych napisanych przez Aleksandra Dumas'a (syna) w albumie pani...... (dobrze znanej w kołach towarzyskich polskich, ale której nazwiska dyskrecya nie pozwala nam wymienić), przepisujemy tu dla ich oryginalności: „W powodzeniu praca jest obowiązkiem; w nieszczęściu ochroną.“ „Bóg łowi duszyczki wędką, djabeł siecią.“ „Kosztem własnego doświadczenia przekonałem się, że w teatrze dzieje się wszystko inaczej, niż w naturze.“ „Radość towarzyszy tylko chwili urodzin, a natychmiast po urodzeniu zaczynają się nieskończone boleści“.

Operetka lwowska w Krakowie.

Biorąc do ręki pióro, aby zdać sprawę z pierwszego wystąpienia na krakowskiej scenie artystów operetki lwowskiej, poczuwamy się przedewszystkiem do obowiązku powitania gości nadpełtwiańskich w naszym starym grodzie serdecznem „szczęść Boże!“ Znaną jest Lwowianom gościnność Krakowian dla nich. Mieli jej liczne dowody w roku zeszłym, mieli też jej świeży dowód i wczoraj, skoro sala teatralna, pomimo pory ogórkowej i dotkliwego gorąca, nie była w stanie pomieścić cisnącej się do niej publiczności, która przepełniła wszystkie miejsca. Niechże więc nasze słowo powitania przyjmą mili i pożądani goście lwowscy jako wyraz przyjaznych dla nich uczuć całej publiczności naszej, z którémi też i my osobiście łączymy się całem sercem.

Szereg gościnnych występów w naszym teatrze rozpoczęło wczoraj Towarzystwo opery lwowskiej od *Wesołej wojny (Der lustige Krieg)* Straussa.— Przewyborna ta operetka zanadto dobrze znaną jest w Krakowie z przeszłorocznych przedstawień, zanadto lubioną i popularną stała się u nas jej pełna werwy i wdzięku muzyka, abyśmy o zaletach tej muzyki, lub treści libretta rozpisywać się dziś potrzebowali. Wymienimy więc tylko, jakie od zeszłego roku w obsadzie ról tej sztuki zaszły zmiany, i które partye słyszeliśmy wczoraj śpiewanemi przez innych, niż przedtem artystów.

A więc w pierwszym rzędzie musimy wspomnieć, że jedną z ról głównych, mianowicie partyę Violetty — śpiewa teraz nie pani Bocskaj, lecz pani Skalska, której głos zdał się nam tym razem jeszcze bardziej wyrobionym, bardziej niż pierwej giętkim, wdzięcznym i pełnym uczucia. Pani Bocskaj śpiewa teraz partyę holenderki Elzy, którą śpiewała w zeszłym roku pani Bronikowska. Oczywiście, że rola ta niezmiernie dużo zyskała na tak korzystnej zmianie. Pani Bocskaj bowiem nietylko jest pełną zalet śpiewaczką, lecz i aktorką doskonałą, a ta ostatnia zaleta stanowi, jak wiadomo, bardzo wiele w operetkach, gdzie właściwa dykcya i żywa gra są nieraz ważniejszym warunkiem powodzenia niż skończenie dobry śpiew. Sympatyczną zawsze i wszędzie, w naszym zaś mieście specyalnie ulubioną artystkę publiczność powitała grzmotem oklasków, nie szczędząc ich jej także i w ciągu gry, zwłaszcza zaś po odśpiewanym prześlicznie (z p. Skalskim) duecie w akcie III o Jasiu i Kasi, który musiano na powszechne żądanie powtarzać. Rolę Markiza Filippa objął po p. Myszkowskim p. Bandrowski. Młody ten artysta posiada bardzo ładny głos tenorowy o obszernej skali i przyjemnem brzmieniu — i, jak się zdaje, umie nim władać należycie, chociaż wczoraj miał trochę tremy i trochę chrypki.

Jako śpiewak tedy jest dobrym nabytkiem — i zyskał też wczoraj uznanie, bo słynny walc II aktu „Ach, cud przyrody!“ musiał powtarzać zniewolony do tego burzą oklasków. Słuszność jednak wymaga, byśmy nadmienili, że nie można o nim powiedzieć tego, cośmy powiedzieli o pannie Bocskaj. P. Bandrowski nie jest jeszcze aktorem. Śpiewa on, ale nie gra roli, co tem wybitniej uderzało wczoraj, że rola Markiza potrzebuje aktora wytrawnego i rutynowanego o wytwornych ruchach i eleganckim układzie, — a tego wszystkiego p. Bandrowski jeszcze w sobie nie wyrobił.

W innych rolach główniejszych nie zaszły zmiany, oprócz jeszcze roli księżnej Artemizyi, odśpiewanej i odegranej przyzwoicie i poprawnie przez panią Kasprowiczową. — Chóry są o kilka głosów wzmocnione i idą harmonijnie i poprawnie, zwłaszcza zaś żeńskie. Orkiestra pod kierownictwem p. Jareckiego wywiązuje się ze swego zadania znakomicie. Kostiumy są wogóle świeże i gustowne, głównych zaś działających osób, nawet świetne i bogate. W całej zaś organizacyi operetki widać słowem troskliwą i biegłą rękę kierowniczą, co też z zupełnem uznaniem dla nowej dyrekcyi teatru lwowskiego zaznaczamy. *L. K.*

Rozmaitości.

Wiadomość historyczna o biskupstwie Kijowskiem Rzymsko-katolickiem od założenia jego aż do roku 1339 z dodaniem życiorysu biskupa Kijowskiego Józefa Wereszczyńskiego, napisał X. Tomasz Dobszewicz, Archidiakon Łucki.... wydał ks. J. K. Gniezno, nakładem wydawcy, drukiem J. B. Langiego 1883, 8º str. 178.

Od miesiąca listopada r. z. aż po miesiąc czerwiec r. b. w *Przeglądzie Polskim* czytywaliśmy zajmujące *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, skreślone przez X. Tomasza Dobszewicza. W wspomnieniach tych przeważnie zajmują miejsca rysy charakterystyczne osób zajmujących naukowe stanowiska, tudzież biskupów prowincyj zabranych i dygnitarzy duchownych tych stron ziemi polskiej, z których skąpe zawsze dochodziły nas wieści. Otóż autor kreśląc obrazy osób tych, z któremi przeżył pół wieku od 1831—1881, poznajomił nas z różnemi współczesnemi postaciami, lubo w pamiętniku tym rażą niekiedy szczegóły ujemne o mężach i dostojnikach Kościoła, którzy po sobie dobre w narodzie zostawili imię. Wspomnienia te czytając, nie sądziliśmy, że ten sam autor da nam całkowicie innego rodzaju dzieło, gruntownie naukowe, oparte na głębokich studyach i na wszechstronnie zbadadanych możliwych materyałach historycznych, a co nadewszystko, uczenie skreślone, nowe dające poglądy na zamącone i niejasne pierwsze początki chrześciaństwa w Słowiańszczynie naddnieprzańskiej; a właśnie piękne to dzieło tylko co wyszło z pod prasy, więc o niem powiemy słów kilka, nie polemicznej krytyki i rozbioru, ale sprawozdania, ile być może treściwego.

Tego rodzaju publikacye, jak dzieło X. Dobszewicza o biskupstwie Kijowskiem, jako dotyczące historyi Kościoła w Polsce, oddawna zajmowały nas najżywiej, może dla tego, że czasy ostatnie pomijając, w których mnożą się nam szczęśliwie materyały historyczne, wiele jeszcze biskupstw naszych polskich nie ma historyi swej. Wyjątek tu jednak stanowiło właśnie łacińskie biskupstwo Kijowskie. Biskupstwo to, najmłodsze w hierarchii Kościoła w Polsce, położone prawie *in partibus infidelium*, biedne co do uposażenia w porównaniu z innemi biskupstwami w Polsce, i tak upośledzone, że nigdy nie ubiegano się o nie, a jak się skarżył Zygmunt I w listach do Papieża, iż przymuszać musiał kandydatów swych, by to biskupstwo przyjąć zechcieli (Theiner *Monum.* II 460, 544), mimo to ma tak obfity materyał historyczny w drukach, jakim inne biskupstwa nasze wcale poszczycić się nie mogą: Okolskiego *Russia Florida*; tegoż po łacinie i po polsku *Żywoty biskupów*; Orłowskiego *Defensa biskupstwa i dyecezyi kijowskiéj*; Frisego *de Episcopatu Kijoviensi*; Chodkiewicza *De rebus gestis in Provincia Russiae*; prawosławnego metropolity kijowskiego Eugeniusza, *Opisanije Kijewo-Sophijskaho Soboru*, w którem przy spisie łacińskich biskupów kijowskich dodaje wiele *in extenso* zaginionych dziś dokumentów, i sławne dzieło Tołstoja, choć w widokach specyalnych stronniczo skreślo-

ne *Le Catholicisme Romain en Russie*, oto cenne źródła do dziejów biskupstwa kijowskiego drukiem ogłoszone; dodawszy jeszcze do tych źródeł *Statuta Synodalia* dyecezyi kijowskiej, drukowane w Chełmnie w 1764 roku, jakich faktycznie w tym zakresie publikowanych żadna w Polsce niema dyecezya, w końcu przewyborny artykuł o tymże biskupstwie umieszczony w Encyklopedyi kościelnej (X, 330—345). Otóż to wszystko w żywej mając pamięci, zdziwiliśmy się nie pomału, patrząc na tytuł książki, że jeszcze komuś przyszła odwaga, na nowo w tej materyi zabrać się do pracy. Pilne wszelako odczytanie gruntownej roboty, inne nam dało poglądy. Z tytułu dzieła, jak to każdy zauważy, autor obrał sobie za zadanie objaśnić czasy najdawniejsze, bo sięgające tylko do roku 1339; z odczytania zaś dzieła przekonać się każdy może, że przewodnią jego myślą było udowodnić: że w granicach utworzonego biskupstwa kijowskiego, w Sławiańszczyźnie naddnieprzańskiej zaprowadzony był i rozszerzał się obrządek nietylko wschodniego Kościoła, wtedy jeszcze nieoderwanego od Rzymu, ale jednocześnie, a nawet wcześniej, propaganda i krzewienie się obrządku rzymskiego, łacińskiego. Dalej obiera sobie za zadanie, aby ono chwiejne i lękliwe powtarzanie pisarzy naszych o początku chrześciaństwa w Rosyi dzisiejszej, a tendencyjne twierdzenia pisarzy rosyjskich w tym ważnym przedmiocie — krytycznie rozebrać, a historyczną wykazać prawdę.

Aby takiemu podołać zadaniu, potrzeba było zbadać gruntownie nietylko kronikarzy ruskich, od Nestora zacząwszy aż do Karamzina, nietylko przewertować dzieła historyków naszych i obcych piszących o Sławiańszczyznie naddnieprzańskiej, ale śledzić jeszcze takie dokumenta, któreby wykazały krytycznie, jakie to wtręty i dodatki późniejsze mieszczą się w badanych źródłach historycznych, które zamącają prawdę. Jaką do tego drogą doszedł autor, łamy pisma nie pozwalają rozebrać po szczególe — więc ograniczę się na zaznaczeniu tylko wydatniejszych danych.

Wymienieni wyżej pisarze dziejów biskupstwa kijowskiego, zaczynają mniej więcej szereg biskupów od Henryka z zakonu O. Dominika, którego papież Jan XXII w r. 1321 na kijowskiego wyświęciwszy biskupa, odłączywszy toż biskupstwo od juryzdykcyi biskupów Lubuskich, jemu absolutnie powierzył rządy tej dyecezyi (Theiner *Mon. I, 167)*; nasz zaś autor na tym właśnie biskupie kończy badania swe.

Pisarze ruscy dawni i teraźniejsi, a z nimi nasi historycy twierdzą, że W. Ks. Olga z przybranem imieniem na chrzcie Śtej Heleny ochrzczona była w Konstantynopolu według obrządku wschodniego r. 955. Otóż autor nasz, nie znalazłszy na to dowodu żadnego u Konstantego Porfirogenity, jako świadka naocznego podróży Olgi do Konstantynopola — i powołując się na inne współczesne źródła, dowiódł, że żona Igora, W. Ks. Olga przyjęła chrzest według łacińskiego obrządku — miała przy sobie łacińskiego biskupa Grzegorza — z podróży z Carogrodu nie towarzyszył jej żaden duchowny obrządku greckiego, a po powrocie swym wysłała poselstwo do Ottona I cesarza zachodniego, prosząc usilnie o pasterzy i nauczycieli duchownych dla Rusi (str. 65—74). Opierając się dalej na krytycznych źródłach zamieszczonych u Stredowskiego, *Historia Sacra Moraviae*, wykazuje, że Otton I za poradą duchowieństwa nowowyświęconego biskupa Libucyusza roku 960 naznaczył do Kijowa. I to jest rzeczywista data początku biskupstwa kijowskiego łacińskiego obrządku, poprzedzająca najmniej o lat 30 przybycie pierwszego Metropolity Rusi greckiego obrządku Michała, który nie pierwej przybył do Kijowa jak roku 988, a prawdopodobnie dopiero około roku tysiącznego (str. 74 dowody z dzieła metropolity Eugeniusza „Opisanie Kikewo-Sofijshaho Soboru i Kiewskoi Jeparchii"). Libucyusz ociągając się z wyjazdem do Kijowa, umarł r. 961 dnia 15 marca, więc Otto niebawem w miejsce jego wysyła wielkiej gorliwości zakonnika trewirskiego klasztoru S. Maximina, S. Adalberta (75). Ten Adalbert r. 970 odwołany z Rusi na arcybiskupstwo Magdeburskie, to naszego Wojciecha Śgo ojciec duchowny (77).

Po nim trzecim biskupem Rusi zostaje Bonifacy św. z Zakonu św. Romualda, ścięty z rozkazu W. ks. Włodzimierza, władcy Nowgorodu. Czczony jest w Martyrologium rzymskiem pod d. 19 czerwca, a ciało jego nieznaną koleją wypadków przewiezione do Rzymu w r. 1642 Floryan Czartoryski, biskup poznański, otrzymawszy w darze, przewiózł ze czcią do Klewania (86).

Ten poczet biskupów łacińskich, wykazany do tej epoki, w której źródła ruskie naznaczają przybycie pierwszego metropolity ruskiego Michała, jest aż nadto oczywistym dowodem, że obrządek łaciński w Słowiańszczyznie naddnieprzańskiej miał swych reprezentantów, a co za tem idzie, i wyznawców ze strony ludności miejscowej, wpierw, niż obrządek kościoła wschodniego.

To, co zebrał autor o czwartym biskupie Rusi św. Brunonie, wyświęconym 1004 roku (101), a zamęczonym od Pieczyngów 1009 r. (104), oparte jest na takich niewątpliwych dowodach, umiejętnie w jednę zebranych całość, iż oderwać się nie można od tych paradnie skreślonych szczegółów.

Po Brunonie św., piątym biskupem Rusi jest Reibner, a po nim Aleksy naznaczony od Benedykta VIII Papieża między 1012—1024. Odtąd przez lat 200 ustaje szereg biskupów, który dopiero w r. 1226 rozpoczyna Gerard z Wrocławia z Zakonu św. Dominika, znany z dziejów naszych, on to bowiem na prośby Grzymisławy, żony Leszka Białego, chrzcił naszego Bolesława Wstydliwego r. 1226 (142).

Ósmy biskup Rusi Gotard, opat klasztoru Cystersów z Opatowa. Ten Gotard w r. 1254 przybywa z Rusi, aby być obecnym w Krakowie podniesieniu ciała św. Stanisława, a fundacye opatów klasztoru opatowskiego stanowią pierwsze uposażenie majątkowe kijowskiego biskupstwa.

Od Gotarda od roku 1256—1339 biskupi Lubuscy powtórnie wchodzą w jurysdykcyę biskupstwa kijowskiego: Wawrzyniec, Wilhelm, Wit, Konrad, Jan i Stefan rządzą biskupstwem kijowskim przez wysyłanych w tym celu delegatów swoich. I na nich też autor kończy szereg biskupów kijowskich po rok 1339 (147).

To o biskupach kijowskich obrządku łacińskiego. Lecz jakich wiele innych jeszcze szczegółów mieści dzieło X. Dobszewicza? Ogrom nagromadzonych szczegółów o św. Cyrylu i Metodym — mnóstwo wiadomości o Kijowie zebranych z najpoważniejszych źródeł, notaty o metropolitach wschodniego obrządku (str. 123—126, 156—158), w końcu wyborna monografia Józefa Wereszczyńskiego biskupa kijowskiego (157—178), to wszystko zdobi prawdziwie piękne dzieło X. Dobszewicza. Prawdziwą więc przysługę oddał literaturze polskiej a głównie historyi Kościoła polskiego X. kanonik Korytkowski (bo pod głoskami wydawcy Ks. J. K., kryje się jego zacne imię), ogłaszając tak źródłową a poważną pracę. Zaznaczeniem ujemnej strony tego pięknego dzieła nie chcemy psuć wrażenia, jakie sprawia całość sama bez zarzutu. Propaganda religii chrześcijańskiej w Polsce ze wschodu przez ś. Helenę (W.Ks. Olgę) i św. Włodzimierza (str. 73), a nie przez Dąbrówkę i Mieczysława, i wyprawy wojenne Bolesława Śmiałego, i owa złota brama Kijowska i drzwi katedry Gnieźnieńskiej z Chersonu do Kijowa przywiezione, a ztąd do Gniezna (110), — o tych rzeczach tak, jak napisał autor nasz, już dziś pisać nie wolno.

X. J. Polkowski.

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Tisza-Eszlar.

(Ciąg dalszy).

Przy otwarciu szesnastego posiedzenia sądu oznajmia przewodniczący, że „w sztuce biegli" profesorowie uniwersytetu peszteńskiego przybyli już na miejsce, i dalsze przesłuchanie świadków, tyczących się rozpoznania trupa, nastąpi wobec tychże znawców.

Świadek Vamosy (matka owej Julii Vamosy, która zeznała, że widziała Esterę o 1ej w południe) oświadcza, że jej córce Lichman obiecywał wiele pieniędzy, jeżeli pomyślnie dla żydów zeznawać będzie.

Prokurator: Czy pani sądzi, że córka fałszywie zeznała?

Świadek: Tak, bo dotychczas nikomu o tem nic nie wspominała. Ja sama słyszałam, jak jedna żydówka przyrzekła jej 100 złr..

Przewodniczący rozkazuje przywołać Julię Vamosy. Obrona wnosi, aby jej przesłuchanie wstrzymać aż dotąd, póki jej ojciec odpowiednich zeznań nie złoży; dalej, aby natychmiast wezwać tegoż jej ojca przed sąd. Prokurator przychyla się do tego wniosku. Trybunał udaje się na ustęp i po naradzie ogłasza przewodniczący, że Trybunał postanowił postąpić wedle wniosku obrony i prokuratoryi.

Obrońcy stawiają dalej wniosek, aby Julię poddać oględzinom lekarskim, albowiem nosi ona na sobie ślady pobicia. Trybunał później rozstrzygnie o tym wniosku.

Następuje przesłuchanie dodatkowo wezwanych świadków, którzy podają, iż widzieli Esterę Solymossy, wracającą z Ojfalu drogą koło synagogi między godziną 11 a 12 w południe.

Świadek Cseresowa opowiada, że mieszkając naprzeciw Grossbergów, zauważyła w ich domu wielki hałas w nocy po zniknięciu Estery. Grossbergowa biegała z załamanemi rękami i wyrzekała: „Coście wy jej zrobili, to się wyda!" Jeden z obcych żydów pocieszał ją słowami: „Nie obawiaj się niczego, nic z tego nie będzie."

Na pytanie prokuratora opowiada dalej Cseresowa, że było to o północy. Żydzi zgromadzeni u Grossbergów byli sami obcy i jej nieznani, prócz jednego Süssmana. Potem miała Grossbergowa zanieść jakieś suknie do lasu w Nagyfalu. Ostatnia zaprzecza temu w zupełności i twierdzi, że owej nocy leżała w domu chora, przytem krzycząc zachowuje się Grosbergowa tak nieprzystojnie, że ją przewodniczący skazuje na 48 godzin aresztu. Mąż jej mało co lepiej zachowujący się dostaje 4 godzin aresztu za karę.

Przewodniczący oświadcza, że otrzymał doniesienie o zgłoszeniu się nowego świadka Michała Bako, mającego dodać jakieś szczegóły do tej sprawy. Prokurator prosi o jego wezwanie.

Obrońca Eötvös żali się, że wzywani są sami obciążający świadkowie i sprawa grozi ciągnięciem się w nieskończoność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wydział krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi, ma zaszczyt zaprosić P. T. panów członków Towarzystwa na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 26 lipca w Gorlicach. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum dla Wydziału ze zamknięcia rachunków. 4) Odczyt. 5) Przedstawienie obecnego statutu przemysłu naftowego i środków zaradczych. 6) Wnioski członków.

Gorlice 30 czerwca 1883.

Prezes *A. Gorayski.* Sekretarz *Dr Olszewski.*

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1883						
Od 21 do 30go czerwca 1883 r.	249,671	86	58,932	96	308,604	82
Od 1go stycznia do 20go czerwca	3,580,101	33	785,957	98	4,366,109	31
Razem	3,829.823	19	844.890	94	4,674.714	13
1882						
Od 21 do 30go czerwca 1882 r.	271,472	43	93,035	80	364,508	23
Od 1go stycznia do 20go czerwca	3,603,158	92	1,004,335	29	4,607,494	21
Razem	3,874,631	35	1 097,371	09	4,972,002	44

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 10 lipca.

> **Okowita.** Na naszem targowisku wczoraj ofiarowano towar gotowy po 34·75 złr., ale nie znajdował kupca; dziś natomiast kupowano go po 35 złr. i tak samo zawierano transakcye na lipiec i sierpień.

Peszt, 9go lipca: —·———·—. złr. — Wrocław, 9go lipca: na lipiec 55·20 mrk., na sierpień 55·20 mrk. — Szczecin, 9go lipca: w miejscu 56·80 mrk., na lipiec-sierpień 56·40 mrk., na sierp.-wrzesień 56·80 mrk., na wrzesień-paźd. 54·30 mrk. — Berlin 9go lipca: w miejscu 57·30 mrk., na lipiec-sierpień 56·75 mrk., na sierpień-wrzesień 57·— mrk., na wrzesień-październik 54·80 mrk. — Paryż, 9go lipca: na ten miesiąc 48·50 frk., na sierpień 49·—frk., na wrzesień-grudzień 49·75 frk., na styczeń-kwiecień 50·50 frk.

Nafta. Wiedeń 10go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 23·——23·25 złr.— galicyjskiej 21·25—21·50 złr. — Tryest, 9go lipca: za 100 kilo bez cła 9·70——·— złr. — Brema, 9go lipca: za 50 kilo 7·50 mrk. — Hamburg, 9go lipca: w miejscu 7·40 mrk., na lipiec 7·40 mrk., na sierpień-wrzesień 7·80 mrk. — Antwerpia, 9go lipca: za 100 kilo 18·— frk. — Nowy Jork, 9go lipca: za galonę na lipiec $7^5/_8$ ct. pap., w Filadelfii na lipiec $7^3/_8$ ct. pap., nafta surowa 7—·— ct. pap.

Peszt 30 lipca. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·30 — 10·40 na 81 kilogram. po 10·71 — 10·75; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·60 — 7·80; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·20 — 08·90; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·50 — 6·70; — kukurudza na 74 kilo. po 6·35 — 6·50; — proso po 7·50 — 7·25; rzepak po 14·— — 14 25; — Olej po —.— —·—; — Spirytus po 31·50 — 32·— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Wspólny minister finansów p. Kallay powrócił już do Wiednia z swojej podróży inspekcyjnej po krajach okupowanych.

Petersburg 10 lipca. W Heidelbergu w pobliżu Wołchowska, stacyi nikołajewskiej drogi żelaznej, aresztowano podpalacza włościanina gubernii nowgorodzkiej Mikołaja Fiedorowa, sprawcy trzech ostatnich wielkich pożarów w Petersburgu. Fiedorow spalił też połowę miasta Wielki Ustiug, masę wsi i wiosek w guberniach nowgorodzkiej i ołonieckiej. Łotr sam się zdradził, grożąc pożarem kupcowi Charłowowi, właścicielowi wielkich składów zbożowych w Petersburgu i gubernii nowgorodzkiej, w razie, jeżeli ten nie zapłaci mu kontrybucyi w sumie kilkuset rubli. (*Kur. War.*).

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 11 lipca. Do *Presse* piszą z Berlina: Podług informacyj, z pewnego pochodzących źródła, pojawił się znany artykuł w *Nordd. Allg. Z'g* wskutek ostatnich raportów Schloezera. Obecnie nie ulega wątpliwości, że nota Jacobiniego pozostanie bez odpowiedzi. Schloezera spodziewają się tu w drugiej połowie lipca. Rozdrażnienie na Kuryę jest tak wielkie, że nawet wziąć miano pod rozwagę możebność zerwania z Kuryą stosunków dyplomatycznych.

Telegramy biura koresp.

Podróż Cesarska.

Sauerbrunn 11-go lipca. Podróż cesarska z Marburga przez dolną Styryę była formalnie pochodem tryumfalnym. Przyjęcie Cesarza na wszystkich stacyach była wspaniałe. Wszędzie zgromadzony tłumnie lud witał N. Pana z entuzyazmem. Na wszystkich stacyach czekali na przybycie Monarchy przełożeni gmin, duchowieństwo i młodzież szkolna. Do Sauerbrunn przybył Cesarz o kwadrans na ósmą. Przyjęcie było uroczyste; w mieście urządzono wspaniałą illuminacyę, a na wzgórzach okolicznych palono ognie.

Cylli 11 lipca. Cesarz po zwiedzeniu Sauerbrunnu udał się na stacyę kolei żelaznej w Georgen. Ludność wiejska witała go wszędzie entuzyastycznie. Do Georgen przybyła szlachta okoliczna z żonami, władze i duchowieństwo z biskupem Stepischneggiem na czele. Cesarz odbył *cercle* i rozmawiał uprzejmie z wielu osobami. Odjechał potem do Trifail, gdzie go powitał naczelnik (*Landespraeses*) Krainy.

Insbruck 11 lipca. Sejm przyjął po dłuższej dyskusyi jednogłośnie wniosek Blaasa, aby zaprowadzić ulgi w podatkach domowych przez zażądanie od rządu zmiany ustawy o podatku domowym.

Nyiregyhaza 11 lipca. Miejsce sędziego Grudena, który zachorował, zajął sędzia Fejer. Następuje dalszy ciąg przesłuchiwania znawców.

Kronsztad 11 lipca. Oboje Cesarstwo byli na manewrach floty, złożonej z dziesięciu okrętów.

Berlin 11 lipca. Arcyks. Karol Ludwik udał się do Düsseldorfu.

Paryż 11 lipca. Z Izby. W odpowiedzi na interpelacye oświadcza minister spraw zagranicznych, że siły wojskowe w Tonkinie są zupełnie dostateczne, i że w razie nadspodziewanych trudności zostanie Izba zwołana. Tu-Duc jest obecnie wrogiem Francyi; komisarz cywilny Harvard prowadzi rokowania. Rząd nie zamierza zdobywać Anamu. Z Chinami istnieją stosunki pokojowe. Prawdopodobnie będą miały rokowania względem zawarcia traktatu w sprawie poszanowania wzajemnych granic pomyślny rezultat. Cassagnac występuje namiętnie przeciw rządowi, obwinia Ferrego o nikczemność, wskutek czego otrzymał cenzurę i czasowo wykluczony został z Izby. Izba przyjęła 371 głosami przeciw 82 porządek dzienny, wyrażający zaufanie w silną i roztropną politykę rządu.

Pogłoska, jakoby jakiś podróżny z Konstantynopola zachorował na cholerę, jest bezzasadną.

Londyn 11 lipca. W Izbie niższej oświadczył rząd, że kwarantanna, ustanowiona w roku 1832/3 przeciw rozszerzaniu się cholery, okazała się bezskuteczną; dlatego też rząd nie zamierza obecnie ustanawiać kwarantanny, ale zaprowadził system lekarskiej kontroli i oczyszczania podejrzanych okrętów. Parowce z Indyj, które, płynąc przez kanał sueski, nie zatrzymywały się w portach zakażonych, nie są podejrzane; podobnie i okręty z Aleksandryi, gdzie tylko jeden wypadek choroby na cholerę zaszedł, z powodu znacznej drogi, jaką muszą odbyć, nie są podejrzane, chyba, że na pokładzie byłby ktoś chory. Rząd nie otrzymał wiadomości o wybuchu cholery w Chinach.

W Izbie niższej oświadczył Childers, że gdyby dziś przyszło do prowizorycznego układu w sprawie drugiego kanału sueskiego, co jest prawdopodobne, zawiadomi jutro Izbę o głównych jego punktach.

Komisya, złożona z członków Izby wyższej i niższej, oświadczyła się 6 głosami przeciw 4 głosom przeciwko budowie tunelu pod kanałem La Manche.

Londyn 11 lipca. Izba niższa przyjęła wniosek, przeciw któremu rząd występował, aby zakazany został dowóz żywego bydła z takich krajów, które nie dostarczają dostatecznej pewności przeciw szerzeniu się zarazy bydła.

W Izbie wyższej oświadczył Granvile, że rządy francuski i angielski uznają w całej rozciągłości układ, iż żaden z nich niema interweniować w Nowych Hebrydach.

Saigon 11 lipca. Cztery tysiące żołnierzy zpod czarnej chorągwi zagraża Name-Dinh. Dziesięć tysięcy żołnierzy skoncentrowanych w Son-Thai buduje okopy. Tu-Duc jest ciężko chory.

Aleksandrya 11 lipca. Biuro Reutera donosi. Wczoraj umarło: w Damiecie 51, w Mansurah 102, w Sammanud 16, w Szyrbinie 1, w Tantah 2 na cholerę.

Aleksandrya 11 lipca. W procesie przeciw Sadi bejowi i wspólnikom zapadł dziś wyrok, skazujący ich na siedm lat robót przymusowych w Suakem.

Kursa. — Wiedeń 11go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·45. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·50. Renta srebrna 79·50. — Renta złota 99·20. — 6% Renta złota węgierska 120·—.— 4% Renta złota węgierska 98·80.— — Losy z r. 1860 135·80. — Akcye Banku Austr. Węg. 837. — Akcye kredyt. 297·10. — Londyn 120·—. — Napoleony $9·49^1/_2$. — Lombardy 158·— Losy 1864 roku 168·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·25.— Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 114·80.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 203·—.— 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·—. Marki 58·50. — Ruble 116·25. — Dukaty 5·65.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11-go lipca. — Banknoty austryackie 171·—. — Krótki Wiedeń 170·65. — Krótka Warszawa 198·70. — Banknoty rosyj. 198·95. — 5% Listy zast. Polskie 62·50. — 4% Listy likwidac. Polskie 54·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 127·50.— Akcye austr. kredytowe 510·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 —	117 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 46	9 54
Imperyał ważny	9 74	9 84
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
4% " " " " II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 25	100 50
6% listy " bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 —
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 25 rub.	101 — rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50 rub.	88 75 rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	295 50	297 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	169 —	170 50
" banku hipot. we Lwowie " 200	300 —	305 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.

Wiedeń 10 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 75	78 90
4⅕% " srebrna	79 55	79 75
4% " złota	99 30	99 45
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 25	119 75
4% " " 1860 " 500 "	135 40	135 80
4% " " 1860 " 100 "	139 75	140 25
" " 1864 " 100 "	168 —	168 50
" " 1864 " 50 "	167 75	168 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie " "	98 50	99 50
Galicyjskie " "	98 80	99 30
Morawskie " "	104 25	105 —
Niższo-austryackie " "	105 —	106 —
Wyższo-austryackie " "	104 50	105 —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	103 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . 7% "	99 25	99 75
Węgierskie " "	100 40	100 50
Węgier. z klauz. 1867 " "	98 40	98 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 25	138 50
6% Renta węgierska złota	120 —	120 25
4½% " " (za Ostbahn).	98 75	99 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	109 —	109 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 "	— —	— —
" " austryackie . 80 "	217 —	219 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	297 20	297 30
" " węgierskie . 200 "	295 25	294 —
Depositen-Bank . . . . . 200 "	204 75	205 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	865 —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	837 —	840 —
Unionbank . . . . . . 100 "	114 50	115 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	146 —	147 —
Wied. Bankverein . . . . 100 "	106 90	107 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	170 —	170 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Elżbiety 200	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis . . 200	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol . 200	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn 1000	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa 200	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika 200	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogum. 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. 200	[illegible]	[illegible]
" Lit. B. 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie 200	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell 200	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200	[illegible]	[illegible]
Theisbahn 200	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska 200	[illegible]	[illegible]
" Nord-Ost 200	[illegible]	[illegible]
" Westb. Stuhlw. 200	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden-Credit allg. złotem płatne	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
" Em. 1874	[illegible]	[illegible]
" Em. 1862	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 zł. 5%	[illegible]	[illegible]
Salzb.-Tyr. 1870 200	[illegible]	[illegible]
Eperies . . .	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. m. kon.	[illegible]	[illegible]
" wal. austr.	[illegible]	[illegible]
Mor.-Szląs. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867	[illegible]	[illegible]
" Em. 1873	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bog.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865	[illegible]	[illegible]
" II Em. 1867	[illegible]	[illegible]
" III	[illegible]	[illegible]
" IV	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
" Em. 1869	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn	[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Węg.-gal.	[illegible]	[illegible]
" Nordost	[illegible]	[illegible]
" Westbahn	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Kredytowe . . 100	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
" węgierskie	[illegible]	[illegible]
Tureckie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary . . . . 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100	[illegible]	[illegible]
Insbruck	[illegible]	[illegible]
Keglewicha	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salzburskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty	[illegible]	[illegible]
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Lwów 10 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. tegoż banku	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% " " " 37-letnie	[illegible]	[illegible]
" " Tow. kred. gal.	[illegible]	[illegible]
" " " włośc. gal.	[illegible]	[illegible]
6% Obligi indemn. gal. 5% podat.	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
Warszawa 9 lipca. (rub. kop.)		
5% Listy zastawne z roku 1869 . . kupon	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne . . kupon	[illegible]	[illegible]

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
(ulica św. Anny Nr. 2)
wyszło świeżo w drugiem, powiększonem wydaniu, dziełko X. **Ségura** p. n. (1607-5-5)

Trzeci zakon św. Franciszka.

Cena egzemplarza **30** centów.

Konkurs.

Nr. 1298. [1660-1-3]

Urząd gminny miasta Żywiec rozpisuje konkurs na opróżnioną posadę **nauczyciela muzyki** dla udzielania nauki na dętych i rzniętych instrumentach oraz i w śpiewie z roczną płacą 300 złr. w. a. prowizorycznie, z terminem do 15 sierpnia 1883 r.

Ubiegający się o tę posadę mają **do końca lipca 1883 r.** swoje podania zaopatrzone świadectwami zdolności osiągniętych, w podpisanym urzędzie wnieść.

Urząd gminny w Żywcu
dnia 9 lipca 1883 r.

Dwa łóżka orzechowe

z materacami sprężynowemi, dzieła medyczne, serwantka mahoniowa, kuferki podróżne, torebki, klatki i t. d., są do nabycia przy ulicy Zwierzynieckiej Nad Rudawą Nr. 23. Oglądać można od godz. 12ej do 4ej popołudniu (1705-1-2)

W Paryżu, na ulicy Brochant, No 11, Batignolles

znajduje się **Biuro stręczeń** guwernerów, guwernantek i służących, czyli bon do dzieci z paryskim akcentem wymawiania (1520-5-12)

pani Zaleskiej,

dawnej uczennicy instytutu guwernantek w Hotelu Lambert w Paryżu.

Większa posiadłość tabularna,

składająca się z 180 morgów, w powiecie Wadowickim, ćwierć mili od szosy położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w **Izdebniku** pod liter. **W. P.** (1628-4-6)

VICHY

Administracya: w **Paryżu**, *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:
„Kompanii Wód Vichy"

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha. Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [873-6-22]

Mój smaczny

destylat roślinny

leczy za poręczeniem wszelkie nawet bardzo zastarzałe **cierpienia żołądka**, trawi śluz, sprawia apetyt, zapobiega tworzeniu się kwasów i wiatrów. — Podziękowania i świadectwa może każdy przejrzeć. (1675-3-26)

C. Tetla, dawn. **H. Rayman**, aptekarz w **Inzersdorf-Wiedniu.**

Solitera z głową

usuwa natychmiast bez poprzedniej kuracyi i bez bólów środek z apteki **C. Tetla** w **Inzersdorf-Wiedniu**, dawn. **H. Rayman.**

Dr. Hartmanna

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy przeciw

śluzotokowi
u mężczyzn
i upławom u kobiet,

ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony preparat, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób,** świeżo powstałe jak bardzo **zastarzałe gruntownie** i odpowiednio **szybko.** Wyraźnie należy żądać **Dr. Hartmanna Auxilium** dla mężczyzn lub **kobiet**, które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i **biletem** upoważniającym do **jednej** konsultacyi w zakładzie **Dr. Hartmanna,** we wszystkich większych aptekach po cenie **2 złr. 80 c.**

Główny skład: W. Twerdy
apt., I. Kohlmarkt 11 w Wieduiu.

Uwaga. P. **Dr. Hartmann**, ordynuje od g. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie też jak najlepiej wylecza, jak poprzednio, wszelkie **choroby skórne i tajne,** szczególnie **osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez następnych cierpień, kiłę i wszelkiego rodzaju **wrzody.** O lekarstwa stara się w sposób bardzo dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie. (962-85-)

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Skład Auxilium w Krakowie u p. W. Redyka, aptek.

Pięć medali zasługi
za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe
mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. **Cena 2 złr.**

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. **Cena 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu, ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek po 70 cent., 1 złr. 20 cnt. i 1 złr. 60 cent.

KREM ORYENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.
Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa, pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena zł. 1·20.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu złr. 1·50.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cent.

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki **bez bólu.**
Pudełko 40 centów. (1058-12-)

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 cnt.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacyi i chemik sądowy.
Nabyć można we Lwowie ul. Kopernika L. 3; w Krakowie Sukiennice L. 20.

(1229-10-20) Polecamy
tegoroczne **wody mineralne**
również najdoskonalszy

Portland Cement.

J. SCHAITTER i SPÓŁKA w RZESZOWIE.

NAJLEPSZYM
PAPIEREM NA PAPIEROSY
JEST
LE HOUBLON
francuskiego wyrobu.
Przed naśladowaniem
ostrzega się!

Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym — jeżeli każda karteczka nosi stempel **Le Houblon** i każda paczka zaopatrzoną jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.

Cawley & Henry
Propres du Brevet.
MARQUE DE FABRIQUE C. C.
CAWLEY et HENRY, jedyni fabrykanci, PARIS
(417 9-)

I-sze c. k. uprz. Tow. żeglugi parowej na Dunaju.

Wyciąg z porządku jazdy parowców pasażerskich

od 17 czerwca 1883 r. aż do odwołania.

Z Passau* do Lincu codz. o g. 3 popoł.	Z Lincu do Passau* codz. o g. 6 rano
Z Lincu do Wiednia „ „ „ 7½ rano	Z Wiednia do Lincu „ „ „ 6½ rano
Z Wiednia do Preszburga „ „ „ 5 popoł.	Z Preszburga do Wiednia „ „ „ 6 rano
„ „ Budapesztu „ „ „ 7 rano	Z Budapesztu „ „ „ „ „ 6 wiec.
Z Budapesztu do Mochacza „ „ „ 12 w poł. i o godz. 11 w nocy.	Z Mochacza do Budapesztu „ „ „ 11 prz.p. i o godz. ½3 zrana.
Z Budapesztu do Zemunia codzień o g. 11 w nocy.	Z Zemunia do Budapesztu codzień o g. 6 rano.
Z Budapesztu do Orszowy i stacyj najniższego Dunaju we wtorek, czwartek* i sobotę** o godzinie 11 w nocy.	Z Orszowy do Budapesztu w piątek, niedzielę* i wtorek przedpołudniem.
Przyjazd do Orszowy we czwartek sobotę* i poniedziałek** popołudniu.	Z Ruszczuku-Giurgewa do Budapesztu we środę, piątek* i niedzielę popołudniu.
Przyjazd do Ruszczuku-Giurgewa w sobotę poniedziałek* i środę** rano.	Z Galaczu do Budapesztu we wtorek, czwartek i sobotę o godz. 9 przedpoł.
Przyjazd do Galaczu w niedz.**, wtor. i czwar. rano.	Z Konstantynopola we czwartek w południe.
Przyjazd do Konstantynopola w czwartek* przedp.	Z Odessy we czwartek popołud. (994-7 9)
Przyjazd do Odessy we wtorek** rano.	

UWAGA. Połączenie z Konstantynopolem odbywa się via Ruszczuk-Warna, mianowicie z Ruszczuku do Warny koleją, a ztąd parowcem Lloyda, połączenie z Odessą via Galacz.
* Kupony okrężne istniejące w bezpośredniej komunikacyi kolejowej Passau-Linz-Wiedeń, upoważniają także do użytkowania parowców Towarzystwa na tej samej przestrzeni.

Wiedeń dnia 17 czerwca 1883 r. **Dyrekcya ruchu**

Fabryka machin gospodarczo-rolniczych

UMRATH & COMP.

w Bubna pod Prągą

dostarcza najlepiej i najtaniej

pługów stalowych, machin dryłowych i siewników szerokorzutnych, młocarni kieratowych i ręcznych, garniturów do parowej młocarki o sile 3 koni, młynków do czyszczenia i krajaczów karmy. (843-16-28)

Poręczenie na jeden rok.

Cenniki z rycinami na żądanie opłatnie. — Swiadectwa i pochwalne uznania z różnych stron Galicyi.

Dra Tadeusza Bielińskiego

zakład wodoleczniczy „Bystra" obok Bielska

koleją Północną trzy godziny od Krakowa oddalony,
otworzył z dniem 1 maja swój sezon letni.

Zakład ten w celu leczniczym umyślnie zbudowany, składający się z 40 pokoi mieszkalnych, z sal jadalnych, łazienek itd., wznosi się u stóp gór lasem szpilkowym pokrytych, w dolinie jedynie na południe otwartej, z prześlicznym widokiem na Tatry i Babią górę.

Rzeka, staw i wielka ilość źródeł dostarcza wody zapomocą wodociągów w całym zakładzie rozprowadzonej, co umożliwia leczenie wodą nietylko w łazienkach, lecz i w pomieszkaniu chorego. (1225-19-22)

Restauracya we własnym zarządzie. — Ceny nader umiarkowane.

Zapytania dotyczące zakładu przyjmuje **Zarząd zakładu wodoleczniczego „Bystra" obok Bielska.**

Napuszczania

przeciw
grzybowi domowemu i **gniciu,** przeciw **wilgoci** i **niebezpieczeństwu ognia,**
tudzież **odwaniania,** [1524-10-10)

przyjmują za poręczeniem i dostarczają do użycia własnego preparaty z opisem użycia.

Paweł Hiller & Co. WIEN, IV., Favoritenstr. 20.

Najlepsze szczególności gumowe

stosownie do wykonania złr. 1 do 5 za tuzin tudzież, różne **chirugiczne towary gumowe** za zaliczką, lub za nadesłaniem należytości **wprost** od podpisanego.

Pierre Mounier, „Pariser Gummiwaaren-Magazin"
Wien, I, Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts.
Wien, I, Freiung 2, im Bazar rechts. (1533 6-)

Nowopoprawny
bezpieczny przyrząd do golenia.



Dotychczas niezrównany i wykonany doskonale z wielką korzyścią dla każdego, przez co nawet nieumiejący się golić, dostaje przyrząd do ręki, aby się mógł „**szybko**" i z nieznaną dotychczas nigdy pewnością ogolić (zacięcie lub skaleczenie skóry jest z powodu szczególnej konstrukcyi przyrządu **bezwzględnie niemożliwe**.

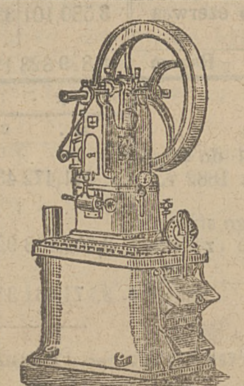
Cena sztuki **3** złr., nader pięknej **4** złr.
Illustrowany opis dołą za się darmo do każdego przyrządu.
Ajentom i odprzedającym po cenach fabrycznych.

Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką pocztową. Sprowadzić można tylko wprost od firmy

KLINGL & BAUMANN, Wien, I., Tegetthoffstrasse Nr. 3.

Uwaga. Ostrzegamy przed naśladowaniami, każdy z naszych nowopoprawnych bezpiecznych przyrządów do golenia ma nasz znak ochronny (K. & B. Wien). (154)-3 5)

HOFFMEISTRA



Motor parowy.

Koszta ruchu 5% tańsze niż przy każdej innej maszynie do ruchu, za poręczeniem. **Patent. we wszystkich krajach.**
Korzyści: Żaden osobny palacz żaden ubytek pary, żaden osad kotłowy, żadna urzędowa koncesya, żaden fundament lub osobny kamień. Tania cena zakupna, cichy chód, prosta konstrukcya i t d.

C. k. fabryka machin **H. C. Hoffmeister**
w Wiedniu, Meidling, Hauptstrasse Nr. 11.

Świadectwa zdań o próbach hamowania przez radcę rządowego prof. J. Radingera i polecenia o wykonanych maszynach, następnie prospekta wraz z opisami darmo i opłatnie. (1626-2-)

GRUNTOWNA i SZYBKA POMOC
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

SWIADECTWO.

Wielmożny Pan Fragner w Pradze. Za załączone 10 złr. proszę mi przysłać pocztą skrzynkę z 10 flaszkami Dra. Rosy balsam życia. Zarazem ośmielam się zawiadomić Pana, że lekarstwo to jest znakomite, gdyż od trzech miesięcy, odkąd je zażywam, nieczuję więcej żadnych boleści żołądka, na które cierpiałem od 10 lat. Następnie środek ten wyleczył moją żonę z zastarzałego cierpienia wątroby i utrzymuje teraz także moje dzieci przy zupełnem zdrowiu, ochraniając nas przed febrą, która tutaj tak często panuje. Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim zostaję

Kazimierz Masalski, dozorca robót kolejowych w Alexinaczu w Serbii.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dra Rosy Balsam życia

Dra ROSY BALSAM ŻYCIA odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność TRAWIENIA, wytwarza ZDROWĄ i CZYSTĄ KREW, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie BRAK APETYTU, ODBIJANIA KWASAMI, WZDĘCIA, WYMIOTY, KURCZ ŻOŁĄDKA, ZAFLEGMIENIE, HEMOROIDY, PRZEPEŁNIENIE ŻOŁĄDKA POTRAWAMI itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 cnt.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z APTEKI B. FRAGNERA w PRADZE, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosy Balsam życia** zażądali.

Prawdziwy Balsam życia Dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** „zum schwarzen Adler", Eck der Spornergasse Nr. 205.

Składy prócz tego znajdują się: w **Krakowie** u **J. Trauczyńskiego** apt., **A. Dylskiego** apt., **W. Redyka** apt., **A. Siedleckiego** apt., **M. Markiewicz** apt., **A. Stockmara** apt., **E. Radlera** apt., **K. Wiszniewskiego** apt.; we **Lwowie** u **Z. Ruckera** apt., **Jak. Mesera** apt., **J. Piepesa** apt., **A. Krzyżanowskiego** apt., **H. Blumenfelda** apt., **N. Karczewskiego** „pod złotym Jeleniem"; w **Biały** u **J. Kolassa** apt.; w **Borszczowie** u **M. Stemczewskiego** apt.; w **Brodach** u **Mich. Kulaka** apt., **A. Inländera** apt.; w **Brzesku** u **W. Janoszka** apt.; w **Brzeżanach** u **Jul. Hausberga** apt.; w **Budzanowie** u **D. Jasieńskiego** apt.; w **Dolinie** u **H. Weissa** aptek.; w **Drohobyczu** u **W. Raczka** aptek.; w **Dynowie** u **A. Frischmanna** apt.; w **Frysztaku** u **J. Jeaniewskiego** apt.; w **Jarosławiu** u **J. Rohm** apt. i **L. Wisłockiego** aptek.; w **Jaśle** u **R. Palcha** apt.; w **Mańsedze** u **Rud. Hegera** apt.; w **Kołomyi** u **J. Sidorowicza** apt., **Ed. Stensla** apt.; w **Lipniku-Białej** u **Aug. Fuchsa** apt.; w **Mielcu** u **A. Pawlikowskiego** apt.; w **Nowym Sączu** u **W. Filipka** apt., **R. Jakubowskiego** apt.; w **Przemyślu** u **L. Sabitza** apt.; w **Przemyślanach** u **E. Baranowskiego** apt.; w **Przeworsku** u **F. Switalskiego** apt.; w **Rymanowie** u **W. Wojtynkiewicza** apt.; w **Samborze** u **J. Alexiewicza** apt.; w **Skałacie** u **W. Bilińskiego** apt.; w **Skole** u **St. A. Lechowskiego** apt.; w **Stryju** u **Jul. Zgórskiego** apt.; w **Tarnopolu** u **F. Jamrogiewicza** apt., **Herman Kahane** apt.; w **Tarnowie** u **J. Reida** aptek., **L. Chodackiego** aptek; w **Willamowicach** u **Fr. Fragnera** aptek.; w **Żydaczowie** u **M. Bardacz** apt.; w **Zakliczynie** u **Kamienobrodzkiego** aptek.; w **Żywcu-Zabłociu** u **E. Herdliczki** aptekarza — **Bukowina:** w CZERNIOWCACH u J. GOLICHOWSKIEGO aptek.; w SUCZAWIE u Mik. KARCZEWSKIEGO aptek. — **Szlązk:** w CIESZYNIE u Leopolda PETER aptek.; w BIELSKU u J. A. STANKO, Gust. JOHANNY i G. ZABYSTRZANA aptek.; w POLSKIEJ OSTRAWIE u Władysł. GRAFFA aptek.; w BRZEŻANACH u Jul. HAUSBERGA apt.; w SKAŁACIE u W. BILIŃSKIEGO apt.; w BRODACH u Michała KULAKA apt.

Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materyalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu. (956-8-15)

Tamże jest do nabycia:

Prazka „powszechna maść domowa"

pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecej, przy odłączeniu dziecka, na abscesy, wrzody krwawe i ropiące, na obieranie za paznogciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałość, spuchnięcia, nabiegnienie gruczołów; na martwą kość. — Wszelkie zapalenia, spruchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko. **Słoik po 25 i 35 c,**

BALSAM DLA GŁUCHYCH najlepszy i wielu doświadczeniami jako najpewniejszy środek uznany, dla leczenia tępego i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszeczka 1 złr.

Tanie wydania

J. Chociszewskiego.

Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży, 12o, 256 str., 45 ct.
Wybór pieśni narodowych, w którym się znajdują dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd, 12o, 182 str. opr. 45 ct.
Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, 16o, 48 str. opr., 20 ct.
Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży z dodatkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.
Śpiący biały orzeł czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich, 8o, 52 str., 18 c.
Dziesięć żywotów świętych służebnic, jako wzór i przykład dla dziewcząt służących, 8o, 48 str., 15 ct.
Mały listownik dla dzieci z dodatkiem powinszowań, 8o, 48 str., 20 ct.
Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, o Polsce, Czechach, Rosyi itd., 2 części, 8o, 55 i 60 str., razem 30 ct. [1310-9-]

Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty, żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

Do nabycia w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie,
otrzymała na skład:

Dzieła

Stanisława Kaczkowskiego

posła sieradzkiego.

3 tomy. Cena **9** złr.

Treść: Lachy, Lechici, Lechia. Mazowszanie. Uwagi nad panowaniem Władysława Hermana. Krzyżacy i Polska. Wiadomość o Konfederacyi Barskiej. O sejmie, a mianowicie Izbie poselskiej w powstaniu polskiem 29 list. 1830 r. Pamiętniki z urzędowania mojego w Izbie poselskiej kongresowego Królestwa Polskiego od 1825 - 1831. Pomników historycznych polskich 36, drukiem dotąd nieogłoszonych. O starostach i starostwach w Polsce. O klimakterach Kochowskiego. Myśli o handlu naszym. Rzut oka na Żydów. (1619-2-2)

Rutynowany subjekt

biegły w towaroznawstwie, w prowadzeniu ksiąg handlowych i korespondencyi, znajdzie korzystne umieszczenie **w handlu bławatnym w Szczurowy przy Słotwinie.** — Do tegoż handlu potrzebnym jest także **praktykant.** (1698-2-2)

Dr. W. Jaroszyński

ordynować będzie, jak w latach poprzednich, od dnia 1 września b. r. **w Meran.** (1277-5-10)

Majątek ziemski

w najlepszej podolskiej glebie, w horodeńskim powiecie, przy szosie i kolei, posiadający 1,220 mrg. czarnoziemu, przy licznych i dobrych budynkach, dający 7% z kapitału, jest pod korzystnemi warunkami do nabycia przez *A. Teodorowicza* w Czerniowcach, hotel Paryski Nr. 1. (1630-4-6)

DO HANDLU GALANTERYJNEGO
Pawła Niedzielskiego
w BOCHNI
potrzebny jest praktykant zamiejscowy. (1655 2-3)

Uczeń 2 kl. szkoły realnej

mający 14 lat, poszukuje zaraz umieszczenia w zawodzie drukarskim w Krakowie. — Łaskawe zgłoszenia pod literami **D. D.** poste restante **Kraków.** (1693-3-3)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
i pensyonat
w najpiękniejszej dolinie Wienerwald
JÓZEFA RAFTLA
w Ober - Weidlingau,

przy Westbahn, 20 minut od Wiednia, w połączeniu z kąpielami igliwiowemi, z Franzensbadzkiej soli i Eau de Codron, ostatnie szczególniej skuteczne dla wszelkiego rodzaju chorób skórnych. Mieszkanie tygodniowo 5 do 10 złr., wraz z półpensyą 13 do 18 złr., z całą pensyą 20 do 25 złr., kuracya 5 złr. 50 c. (1648-3-5)

Schadzka dla miejscowych | **ORFEUM** pod Zamkiem. | Schadzka dla **obcych.**

Codziennie
Koncert tyrolski i przedstawienie rozmaitości. (1603 9 9)
Miejsca rezerwowane. — Wstęp wolny.

Panom producentom chmielu
polecamy oryginalne angielskie

Płótno na plecionki chmielu

(1623-5-6)
(Hopfenhurden-Leinwand)
we wszelkiej szerokości. Doskonale zrobione

plecionki chmielowe

każdej dowolnej wielkości po oryginalnych cenach fabrycznych.

H. Lohr i Syn w Zateczu *(Saaz)*
jedyni zastępcy na Austryę.

Równe i szybkie schnięcie, jasny kolor i połysk chmielu można osięgnąć tylko za pomocą plecionek. Liczne zaświadczenia.